

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cy Wilhelmowskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wchodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fun. — Reklam od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wrsni w Poznaniu 3 tal. 15 sbr., w padwie nie
miedziem 3 tal. 1 sbr. 3 fun., w Austrii 3 guldenów
w Francji 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecji
5 tal. 10 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal. 15 sgr., w Ame-
ryce 6 tal. 15 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego, należących jurysdyk-
cji. W innych krajach, nad tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadane Redakcji nie zwracają się i nie zostaną być

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33, Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. R. te-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 84. International Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
cławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Łoborski.

POZNAŃ, 16 czerwca.

Jak wiadomo żądało lewe centrum Zgromadzenia narodowego w celu porozumienia się z prawym środkiem ogłoszenia stanowczego rzeczpospolitej, zgadzając się zarazem na to, ażeby marszałek Mac-Mahon pozostał prezydentem na przeciąg lat siedmiu; natomiast nie chciało prawe centrum w zasadzie uznać rzeczpospolitej, oświadczyło wszakże przy układach, że przyznaje marszałkowi na lat 7 tytuł prezydenta rzeczpospolitej. Snać w obec wicheru bonapartystów zrobiono sobie wzajemne ustępstwa, bo telegram z dnia wczorajszego donosi, że Zgromadzenie narodowe 345 głosami przeciwko 341 przyjęło wniosek Kazimierza Périer, domagający się zorganizowania rzeczpospolitej pod prezydenturą Mac-Mahona i tytuł głosami oświadczyło się za nagłośnieniem powyższego wniosku. Blizsze szczegóły tego posiedzenia, które, jak przewidzieć nie trudno, nader burzliwem być musiało, dojdą nas prawdopodobnie dopiero w ciągu dnia dzisiejszego; tyle wszakże podają już telegramy, że równocześnie podał także na wczorajszej sesji wniosek p. Larocheoucauld, żądając, ażeby przywróconą była monarchia a Mac-Mahon ogłoszonym został generalnym namiestnikiem. Do wiadomości się dalej z innego telegramu, że ukazał się jeszcze trzeci projekt pp. Lambert i St. Croix, wedle którego potwierdził ma Zgromadzenie przedłożenie władzy Mac-Mahona, utworzyć pierwszą Izbę, którejby wspólnie z marszałkiem przysługiwało prawo rozwiązania Zgromadzenia, a po ustąpieniu Mac-Mahona zwolania obudwóch izb i wyznaczenia jego następcy albo przystąpienia do rewizji ustawy. O przebiegu rozpraw nad tym ostatnim wnioskiem nie mamy także bliższych wiadomości, to wszakże pewna, że w dyskusji żaden z ministrów nie brał udziału, nie chcąc podobno, jak donosi telegram, ażeby ze sprawy tej zrobiono kwestyę gabinetową. — Oprócz powyższych żądań innych do tej chwili nie odbieramy wiadomości, ale i to, cośmy przytoczyli powyżej, budzi już nadzieję, że okólnik się z niemozy Zgromadzenia narodowe, że stronnictwa polityczne na praktyczną wreszcie weszły drogę i że przekonali się o prawdziwości słów Thiersa, jako „rzeczpospolita umiarkowana najmniej kraj dzieli“ i że na długo złamanym będzie wpływ stronnictwa bonapartystowskiego. Większa część dzienników paryskich zbyt zatopiona w szczegółach stronnictw, ażebyśmy z nich ogólniejszy sobie ułożyć zdołali obraz — ale z wszystkiego już, co poważniejsze piszą dzienniki, wiadoczna jest, że zamęt, w jakim się znajduje Francja i ostatnie zajścia gwałtowne głównie bonapartystom przypisują. Dziennik bowiem najwięcej umiarkowany, jak Journal des Débats, tak się rozpisuje o stronnictwie bonapartystowskim: „Pomimo zaprzeczeń ze strony ludzi oskarżonych, pomimo przemilczeń i wykrętów administracji, nie ulega wątpliwości, że propaganda na korzyść cesarstwa jawnie się prowadzi. Nie wypada nam, jak to zrobiono z trybuny, oskarżać tego lub owego ministra, ale powtórzmy tylko zdanie powszechne pisząc, że największą część nowych nominacji rządowych od daty smutnego prawa z dnia 20 stycznia o mianowaniu merów zdaje się być tak komitowana, by powrót cesarstwa zrobić możebnym.“ Pomieniony dziennik tak kończy swoje uwagi: Dziś w tej jak we wszystkich innych kwestiach mamy tylko jedną zasadę, która przeważa nad wszystkiemi, przed którą wszystkie inne względy ustąpić winny. Ta zasada jest: nie godzi się pod pozorem wzmocnienia rządu wydawać Francji wrogowi. Nie godzi się odbudowywać cesarstwa.

Jeżeli wierząc dać można wiadomościom, jakie od-

Wystawa paryzka.

III.

Napomknąłem w ostatnim liście o pewnym zamieszaniu, jakie sprawiło przyznanie nagród pomiędzy zawiadowcami w swych oczekiwaniach artystami. — Ażeby jasniej to wytłumaczyć, muszę tu dodać, że oprócz nagród zwyczajnych tego roku wymyślono tu nadzwyczajną jeszcze nagrodę — nagrodę nadzwyczajną — że tak powiem, i to się zowie nagrodą salonu jakby premium wystawy — prix du Salon. Publiczność, co nie wchodzi w te wszystkie wyściogi o pierwszeństwo widząc, że pp. Gérôme et Mercier otrzymali honorowe medale, myślała, że to rzecz skończona, że oto dowiaduje się 6 b. m., iż pan minister zdecydował, że premium tegorocznej wystawy ma być przyznane p. Lehoux za jego obraz: męczeństwo. Każdy się więc pyta teraz, co to wszystko znaczy? A widząc, jaki wiatr bezbożności dziś wieje — nie jeden powiada, że to mu dali największą nagrodę, że po raz drugi umógł Świętego. Prawde muszę powiedzieć, że nigdy bym się nie spodziewał, aby taka nagroda i za taki obraz mogła być przyznana w Paryżu. Jest to jeden dowód jeszcze, że tu zawsze można się spodziewać jakiejś niespodzianki.

Skarżę się, deklamuję, wyznaję, że coraz to większy upadek widać w malarstwie historycznym — i aby wynagrodzić na to lekarstwo, nie lepszeż nie potrafiłi wymyśleć, jak dać wielkie nagrody takim obrazom jak męczeństwo św. Wawrzyńca albo anegdotalne obrazy pana Gérôme'a.

Nie chcę nawet się wdawać w rozbiór obrazu p. Lehoux. Bo po tylu a tylu malarzach, co wyczerpali

bieramy z Hiszpanii, rozpoczęły się operacje armii północnej przeciwko karlistom. Wojska republikańskie liczą podobno około 26,000 żołnierzy, 400 koni i 9 dział polowych, natomiast z karlistowskiego źródła podają liczbę wojska marszałka Conchy na 101 batalionów i 3000 kawalerji. Według madryckich telegramów wyruszy Concha ku Villaturta, ponieważ w tej okolicy łatwiej rozwinąć kawalerję i użyć dział. Podczas kiedy przez gabinet hiszpański Zabal wydał rozkaz do wszystkich generałów, ażeby karlistom udzielano amnestji, jeśli proszą o to będą, mniej natomiast względnie postępują podobno w obozie karlistowskim.

Zajmująca była sesja niższej Izby angielskiej w dniu 12 bm. Deputowany Newdegate wystąpił z żądaniem wysadzenia komisji w celu rewizji klasztorów i innych katolickich zakładów. Wykazywał konieczność takiej rewizji, odwoływał się na środki, jakich kontynentalne chwyciły się mocarstwa, ażeby zapobiedz uroczomom katolickiego kościoła i przestrzegając przed niebezpieczeństwem, jakie grozi Anglii, jeśli Jezuiti uzyskają znów pozwolenie do osiedlenia się w kraju. Czyż Anglia, tak zakończył p. Newdegate swoją mowę, jedynym ma być krajem w Europie, w którym religijne stowarzyszenia bez kontroli ze strony państwa istnieć mają i zakładać porządek? Reprezentant hrabstwa Limerick, O'Sullivan nie zgadzał się na taki system inkwizycyjny, bo jego zdaniem prawa w duchu poprzedniego mowy wydane prowadzą tylko do wojen domowych. Zgadzał się także na przedłożony wniosek deputowany Kennaway. Nie chce on wprawdzie rozstrząsać kwestji religijnych, sądzi wszakże, że potrzebne są takie prawa, jakich żąda wnioskodawca. Po odezwaniu się p. Bowyer, który podnosił, że istniejące prawa wystarczają do powstrzymania wszelkich agitacji ultramontańskich, i po przemówieniu ministra wojny, p. Hardy, oświadczonego się także przeciwko panu Newdegate, odrzucono wniosek 237 głosami przeciwko 94.

W miejsce austriackiego ministra wojny, barona Kuhn, mianowany ministrem generał kawalerji baron Koller.

Potwierdza się wiadomość o podaniu się do dymisji gabinetu duńskiego. Król zaważwał do siebie byłego ministra p. Estrup.

Nowe rozporządzenie językowe.

Cośmy uważali za produkt wynalazczęj przeciw nam nienawisć tutejszych gazet niemieckich, stało się istotnie prawdą. Nadeszło rozporządzenie ze strony tutejszego kolegium szkolnego prowincjonalnego do dyrektorów obu gimnazyów katolickich Wielkiego Księstwa Poznańskiego tak w Poznaniu jak Ostrowie, aby poczynając już od klasy przygotowawczej, septymy, językiem wykładowym przez wszystkie klasy stał się język niemiecki.

Rozporządzenie to, wydane pod dniem 23 maja r. b. przez ministra oświecenia, brzmi jak następuje:

Stosownie do wniosku król. prowincjonalnego kolegium szkolnego rozporządza, aby w trzech niższych klasach tamtejszego gimnazjum św. Maryi Magdaleny i gimnazjum w Ostrowie wszystkie przedmioty nauki z wyjątkiem języka polskiego i religii w niemieckim przeważnie wykła-

ten przedmiot, jedni pod względem kolorytu, drudzy pod względem rysunku, czego można było się spodziewać od malarza? Francuza? z naszych czasów? Jedyna nowość, o jakiej można było roić w tym względzie — było to religijne natchnienie — natchnienie, którym wypełniona postać męczennika mogła się podnieść aż do ideału, aż do świętości i wycisnąć swe piętno oryginalności na dzieło malarza. Wymagać tego, jak powiadam, dzisiaj i od malarza francuskiej szkoły byłoby to naiwnością, do której nie czuję się być zdolnym. A skoro to jedno nie jest możebne, reszta musi koniecznie zejść do podrzędnej, powszedniej kwestji, i jeżeli artysta nie jest malarzem pierwszego rzędu, w technicznym znaczeniu słowa, obraz staje się rzeczą bez najmniejszego znaczenia w sztuce. I tak się dzieje właśnie z obrazem p. Lehoux.

Zapewne, że obrazki p. Gérôme'a nie wyżej stoją w tej sferze natchnienia, w tym państwie podniosłości ducha. Obrazki te, którym nie prawie zarzucić nie można pod względem wykonania, t. j. pod względem rozporządzenia układu, rysunku i pędzla, uderzają przeciw swą doskonałośćą powszednią jakby fabryczną. Wszystko to jest dowcipne, zabawne, przyjemne. Ale cóż, kiedy w tym nie ma nic więcej jak tylko sama doskonałość mechaniczna i wprawność. Szalona biegłość!

Przechodząc od Fryderyka II., ówczącego się na flekciu, do sławnego kapucyna, co był spowiednikiem kardynała Richelieu, którego przezwano Szarą Eksekcją, i do współpracoownictwa (Une collaboration) wszystko znajdziemy poprawnym, gładkiem, jak mówię, przyjemnym dla oczu, ale na tym się kończy rzecz cała. I po kilku powtórzonych przeglądach czuje człowiek, że te obrazy zaczynają mu ciężyć, nudzić, powiedziawszy jednem słowem, jak nudzi nas znajomość i przytomność człowieka, co pod najpoprawniejszą zewnętrzną formą, pod miłym i bez zarzutu ułożeniem ukrywa zupełny niedostatek rozumu i uczucia. W tego rodzaju anegdotycznym malarstwie, gdzie nie-
zmierna ścisłość i wierność szczegółów aż do śmie-

dane były języku, a polski język tylko o tyle brany do pomocy, o ile zrozumienie przedmiotu nauki koniecznie tego wymaga.

Jest to nowy a niczem nie usprawiedliwiony i niczem nie dający się uzasadnić nawet zamach równie przeciw obowiązującej dotąd dla szkół W. Księstwa Poznańskiego instrukcji z dnia 24 maja 1842 r., jak przeciw najprostszemu względem i przykazom logiki pedagogicznej. Cóż naturalniejszego i co sprawiedliwszego, co bardziej samą naturą rzeczy wskazanego, jak że przepisy i rozporządzenia władz trudniących się organizacją i zarządzeniem wychowania publicznego zwłaszcza władz państwa, nie ulegające porywom Tamerlanowej, Omarowej czy Murawiewowej fantazji, lecz państwa, mającego pretensję być przybytkiem światła i cywilizacji, — winny stosować się do stosunków ludności i do potrzeb miejscowych, dla której i pośród których są wydawane? Instrukcyja ministeryalna z dnia 24 maja 1842 nie dawała wprawdzie ludności polskiej W. Księstwa Poznańskiego tego, co być było należało, ale uwzględniała jakkolwiek przynajmniej logikę pedagogiczną i naturalne potrzeby ludności. Pojmując, że byłoby nonsensem chcieć dziecko wstępować do szkoły uczyć rzeczy nieznanych za pomocą nieznanego mu języka, zaprowadzała z należytym uwzględnieniem języka niemieckiego jako przedmiotu nauki w czterech niższych klasach gimnazyów poznańskich język polski jako wykładowy. Interes nauki języka niemieckiego, służący wszystkim dzisiejszym ukazom ministeryalnym czy administracyjnym za pożądany pozór, nie na tym nie tracił. Ze szkół wychodzili ludzie z najdokładniejszą znajomością języka niemieckiego, a dowody swej znajomości składali i składają w najrozmaitszych zawodach i na najrozmaitszych zajmowanych przez siebie stanowiskach. Wiadomo aż nadto dobrze całej społeczności naszej, jak poczynając od roku 1867, później 1869, zaczęły różne reskrypta ministeryalne i rozporządzenia regencyjne wymierzać coraz szcuplejsze granice językowi polskiemu jako wykładowemu w naszych publicznych szkołach. Znane dalej społeczności naszej rozporządzenia zabraniające nawet naukę religii wykładać w języku polskim i sprowadzające pierwszy zatarg między naczelną tutejszą władzą duchowną a rządem. Wszystko to było bez wątpienia złe, sprzeciwiało się równie zasadom zdrowej pedagogiki jak literze pisanego a nadwężanego ciągle prawa. Obecne rozporządzenie jednakże, wypędzające język polski dla uczniów narodowości polskiej z wszystkich klas niższych naszych szkół publicznych, nie wahamy się napiętnować nazwą niesłychanej monstrualności, jakiej dzieje administracji oświaty w państwach ucywilizowanych na swych kartach dotąd nie zapisują. Jest faktem, że w

szności dochodzi, gdzie ani jeden guzik nie zostanie bez odpowiedniej pętelki, co ocala malarzy z prawdziwym talentem, są owe, jak to mówiłem już dawniej, dotknięcia pędzla, des touches d'épirt, jak je nazywają sprawiedliwie Francuzi, a których próżnoby szukać w obrazach pana Gérôme'a — bo pewien będąc, że tworzy wielkie malarstwo — la grande peinture, gardzi tego rodzaju podrzędnymi środkami. Ztąd więc następuje przesyt, znudzenie dla znawcy — a dla gawiedzi pretekst i przyczyna do zbiegawstwa, do tłoczenia się przed tém, co przyjaciele i znajomi artyści rozgłosili naprzód za arcydzieło i cud prawdziwy malarstwa. Tu dopiero się widzi jasno jak trudna jest sztuka, kiedy artyści tego pokroju tyle jeszcze do żądania zostawiają tym, co szukają czegoś więcej w sztuce nad wielką biegłość i nad kuglarstwo wprawnego pędzla. Toż zapiszmy głęboko tę prawdę, że gdzie nie ma natchnienia — tam nie ma sztuki.

Mówiąc o braku religijnego uczucia w sztuce i o skutkach, jakie ten brak musi wywierać koniecznie na wartość i znaczenie religijnych obrazów; najlepszy dowód tego znajdziemy w obrazie pana Bonnat: Chrystus na krzyżu. Nie od dziś to zapewne powstała w sztuce szkoła tak zwana realistów.... Wierne a nawet niewolnicze naśladownictwo natury od wieków było jednym z głównych zagadnień, i szkoła ta znakomita zgładziła największe może imiona postawiła na czele swego rozwoju. P. Bonnat poszedł więc za tradycją, która mu tłumaczyła najwierniej własne jego wewnętrzne usposobienie — uczucie religijne, natchnienie i pojęcie tego, jaki mógł być widok Syna Bożego, co się dał umęczyć za odkupienie całej ludzkości — nie są w mocy ani w rozporządzeniu człowieka.... A każde dzieło sztuki, aby sprawiedliwie osądzić, potrzeba widzieć z punktu, na którym się stawia artysta. P. Bonnat myślał, że dopełni najlepiej swego zadania dając najwierniejsze przedstawienie człowieka ukrzyżowanego.... Nie mamy więc potrzeby szukać tu tego, czego wcale być nie mogło i nie może — to jest natchnienia i uczucia religijnego. I rozprawy tutejszych

W. Księstwie Poznańskim jest dziewięć kroć sto tysięcy Polaków. Nie będziemy na ten raz mówili o patentach okupacyjnych królewskich, przyrzekających im uroczyscie ojczyznę. Nie będziemy mówili dalej o zaregnowaniach im nie mniej uroczyscie traktatami międzynarodowymi politycznych prawach narodowych. Nie będziemy mówili nawet o równouprawnieniu Polaków jako poddanych państwa, wynikającym równie z litery ustawy konstytucyjnej jak z prawa natury. Mówmy jedynie ze stanowiska uczciwej i zdrowej pedagogiki, — jakby mówili a nie mówić nie mogli patryotyzmu państwa pruskiego, niepodległego państwu pruskiemu, panowie Wiesie, Stewie, Techow, Dillenburger et caeteri pares. A więc są w Wielkim Księstwie Poznańskim Polacy, używający w domu i w rodzinie jak bardzo naturalnie swego języka ojczystego, których dzieci z domu rodzicielskiego nie wynoszą i nie mogą wynieść znajomości języka innego jak ojczystego. Naturalny wzgląd rozsądku pedagogicznego powiada tu, że dzieci tej narodowości i posiadający ten tylko język, należy kształcić początkowo i rozwijać umysłowo przez naukę udzielaną w zrozumiałym im jedynie rodzinnym języku. Nie przeszkadza to, by później, w miarę postępów w naukach i rozwinięcia umysłowego, dziecko takie pobierało naukę i w innym języku! Cóż się tymczasem dzieje? Prądom chwilowej namietności politycznej poświęcają najprostszą i najwyraźniejszą rację pedagogiczną; stawiają rodziców polskich w alternatywie albo niewykonalnego zmniejszenia dziecka swego od kolebki, albo porzucenia go na pastwę ciemnoty naukowej.

Do septymy naszych gimnazyów przychodzą dzieci siedmio i ośmioletnie. Są to dzieci wychodzące dopiero z domu rodzicielskiego, z umiejętnością zaledwie czytania i pisanja w języku ojczystym, mechanicznego czytania i pisanja w języku niemieckim. Jakże żądać od tych dzieci, jeśli nauka nie ma dla nich być męczarnią i torturą umysłu, aby zrozumiały wykładane sobie na przykład w języku niemieckim reguły rachunków, gramatykę łacińską i inne nieznane sobie dotąd przedmioty? Niechaj przychodzą ze znajomością języka niemieckiego do szkół, odpowiedź na to radzcy regencyjni z nad zielonego stolika. Gdzież go się jednak mają nauczyć? Rodzice są Polakami, mówią w domu po polsku, nauczyli swe dziecko tylko po polsku, a choćby je nawet chcieli nauczyć po niemiecku, jest ogromna ich większość nie dość zamożna, by sobie trzymać bony lub guwernerów niemieckich. — Nie pozostaje im więc nic innego, jak tylko oddać swe dziecko do szkoły publicznej, aby je tamże nauczono, czego się w domu nauczyć nie mogło. — Rodzice polscy, jako obywatele państwa, opłacają ciężki podatek krwi i mienia, mają prawo

krytyków, którzy chcieli znaleźć koniecznie w tym obrazie wyrażenie tego świętego przestrachu, mogącego poruszyć sumienie zbrodniarzy, stawających przed sądem, co ma zasiadać u stóp ukrzyżowanego Chrystusa, (obraz ten bowiem jest przeznaczony dla Izby trybunału kryminalnego w Paryżu), rozprawy te zdają mi się płonne i nie na miejscu. Myślę, że widok obrazu, choćby prawdziwie natchnionego mistrza, poruszy sumienie złochny — tu — gdzie ludzie, uchodzący nawet za pociągłych, tak mało mają wiary i bojaźni Bóżej — jest to alembikować i wytwarzać idee, które są bez żadnego zastanowienia a więc bez najmniejszej wagi.

żądać od państwa oświaty dla swego dziecka. Co im tymczasem państwo, co im szkoła publiczna odpowiada na to żądanie przez monstrualne rozporządzenie jak powyższe? Zamyka im po prostu możliwość, odbiera prawo kształcenia dla tego, że dzieci ich mówią językiem, który, jakkolwiek jest mową ojczystą miejscowej ludności, chwilowo mu przepadł politycznemu proskrybować się spodobało.

Nie jesteśmy bynajmniej optymistami. W obecnym przypadku jednakże jest bezsens rozporządzenia jak powyższe tak niesłychanie krzyżującym, tak bardzo bijącym w oczy, że gotowimy przypuszczać, iż, jeśli się upomniemy na właściwej drodze do krzywdy, jaką nam czynią, rozporządzenie to cofnięciem być może. Sądymy też, że to na obecnym sejmie prowincjonalnym się stanie, gdy poruszoną zostanie sprawa języka naszego.

Sejm prowincjonalny W. Księstwa Poznańskiego.

Główną czynnością drugiego posiedzenia prowincjonalnego sejmiku w dniu wczorajszym było utworzenie czterech wydziałów.

I. Wydział dotyczy ogólniej administracji i budowy żwirówek.

W skład jego wchodzi p. St. Chłapowski jako przewodniczący, p. Heydebrand u. der Laza jako zastępca przewodniczącego, dalej pp. Turno, Kalkreuth, Mukulowski, Scholtz, Musloff, Moll, Brutschke, Koszewski, Swinarski.

II. Wydział dotyczy spraw domu poprawczego w Kościanie i ubogich księstwa.

Pp. Roy przewodniczący, Fr. Zółtowski zastępca, Grabowski, hr. Fr. Kwiecień, Wegner, Cleemann, Gozdziowski, Schwittay, Jäckel, Budziński, książę Sułkowski (nieobecny).

III. Wydział dotyczy instytucji prowincjonalnych, jako to: zakładów obłąkanych, głuchoniemych, niewidomych i zakładów dobroczynnych.

Pp. Anastazy Radowski przewodniczący, Leipziger zastępca, Martini, Hulewicz, Reimann, Machatus, Lubzyński, dr. Herse, Jordan, Karow, hrabia Raczynski (nieobecny).

IV. Wydział dotyczy instytucji prowincjonalnych zabezpieczenia od ognia, kas pomocniczych i t. p.

Pp. Tscheppa przewodniczący, hr. Zygmunt Czarnecki zastępca, Hoffmeyer, Modlibowski, Zablocki, Kaatz, Baum, Boyer, Ritter, Hofnays, Wróblewski.

Marszałek zawiązał wydział do ukonstytuowania się i oznajmiwszy, że porządek obrad sejmiku z dnia 4 października 1868 r. po odrzuceniu przesła posłom zamknął posiedzenie oświadczając, że wtedy dopiero wyznaczy sesję, skoro który z wydziałów ukończył prace.

Nadmieniamy jeszcze, że z wirnym głosem żaden nie stawiał się poseł.

Poniżej podajemy projekt rządowy ordynacji drożnej. Brzmie on, jak następuje:

Prawo
tęzące się innego uregulowania obowiązku wykonywania robót ręcznych i zaprzęgowych celem utrzymania dróg i traktów publicznych.

My Wilhelm itd.
rozporządzamy przy wysłuchaniu sejmiku prowincjonalnego prowincji poznańskiej za przyzwoleniem obwodów izb sejmowych monarchii co następuje:

§ 1.
Dla części tej prowincji Poznańskiej, w której w braku prowincjonalnych przepisów prawnych paragraf 13 i 14 tytułu 15 części II powszechnego prawa krajowego obowiązują, wstępują w miejsce tych ostatnich aż do wydania powszechnej ordynacji dróg następujące przepisy:

§ 2.
Do wykonywania robót ręcznych i zaprzęgowych przy utrzymaniu i naprawianiu dróg i traktów publicznych (Land- und Heerstrassen) (§ 1 tyt. 15 cz. II p. pr. kr.) obowiązane są gminy niejakie i wiejskie odnośnie unieście obwody domościelne z temi traktami graniczącymi.

Obowiązek ten zostanie jednakże ograniczony na utrzymanie części dróg i traktów publicznych (Land- und Heerstrassen) w obrębie każdego obwodu gminnego resp. domościelnego położonej.

§ 3.
Jeżeli obwód domościelny nie jest wyłączną własnością właściciela, natenczas na wniosek onegoż oprócz niego i druz właścicieli gruntu powinni być do robót ręcznych i zaprzęgowych wezwani.

Rozdzielenie robót uskutecznia się w obrębie obwodu domościelnego w stosunku do podatku gruntowego i budynkowego, ze zastrzeżeniem obowiązku dziedzica do przekazania jako-

natowi, — ale nie jest to wcale wizerunek Chrystusa Pana nawet pod względem tylko samej plastycznej sztuki...

Z tych kilku rzutów oka na imiona artystów i na dzieła stojące tu jakby na widowni publicznej uwagi zrozumieją łatwo czytelnicy, do których obracam mowę, że na tegorocznej wystawie — mówiąc o samych tylko Francuzach — nie ma ani jednego dzieła, co by się podniosło do tej wysokości, z jaką wolno jest zapanować szeroko opinii i zarobić sobie na dobre imię i sławę.

A przecież są tu przytomni wszyscy prawie i najlepsi tutejsi malarze, wszyscy, o których tak wiele, tak głośno niegdyś trąbiono światu całemu. — Czemże się to dzieje, że dziś te obrzydliwie tak strasznie zmalały? Dla tego, że te pochwały były przesadą; że sztuka jest trudną rzeczą i że prawdziwa sława nie zregocznia, nie jakimśbądź zdobywa się kuglarstwem — ale ciężką i długą pracą, zaprawioną prawdziwym talentem. Wiele tu było nadziei, ale mało znalazło się imion, co w ostatecznym rezultacie dotrzymać potrafiły placu.

Jest przecież człowiek, co się znowu potrafił podnieść i jakby na właściwą wyście drogę... Jest to p. Laurens Jan Paweł. Wielki jego obraz S. Brunon, odrzucający ofiary Rogera hrabiego kalabryjskiego. Jest to bez zaprzeczania najlepszy obraz francuskiej szkoły na tegorocznej wystawie. — We drzwiach klasztoru św. Brunon otoczony mnichami w białych habitach, stoi w postawie i z wyrażeniem, co mówi, iż się wyrzeka tych bogatych darów, które jakby odpychały ze wstrętem jego wyciągnięte ręce. U stóp Świętego rozrzucone na ziemi leżą bogate srebrne i złote naczynia, które mu ofiaruje Roger, otoczony swym dworem, w pyszne i jaskrawe przystrojonym szaty; dwoje chłopów w odartych odzieży przypatruje się ciekawie złożonym darom z tą spokojną poufałością dzieci, jaką umiała przysparzać i ośmielić ojcowiska dobroć Świętego i który wcale nie trwoży przytomność orszaku w jasne przybranego barwy.

wych ubytków.

§ 4.
Obowiązkiem do wykonania tych robót ręcznych i zaprzęgowych (§§ 2 i 3) dozwolone jest w miejsce wykonania robót w naturze, zapłacić sumę pieniężną wartości tychże robót wyrównującą.

Wartość dnia roboty ręcznej i zaprzęgowej ustanawia w każdym roku rejencya obwodowa na każdy powiat po wysłuchaniu reprezentacji powiatowej.

§ 5.
Gdyby wykonanie robót ręcznych i sprzężających dla obwodów (§§ 2 i 3) było zbyt uciążliwym, natenczas do powiatu, do którego należą, ma im być udzielona pomoc w naturze albo w gotowych składkach pieniężnych.

O przypuszczeniach, pod którymi takowa pomoc od powiatu ma być udzielona, i o sposobie dostarczenia takowej, ustanowione będą ogółem przepisy w regulaminie przez rejencyę obwodową po wysłuchaniu reprezentacji powiatu wydanym.

Wykonanie w każdym pojedynczym przypadku uskutecznia się na mocy tego regulaminu przez komisję składającą się z radcy ziemianckiego jako przewodniczącą i z 4 członków przez reprezentację powiatu z liczby mieszkańców większości wybranych, przeciw której uchwałom odwołanie się do wyższej władzy nie ma miejsca.

§ 6.
Minister handlu, przemysłu i robót publicznych upoważniony jest do wykonania niniejszego prawa.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował deputowanego powiatowego hr. Curta Haugwitz w Chrapowicach radcą ziemianckim powiatu opolskiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Wschowskiego, 11 czerwca.

(Jeszcze sprawa Muzeum narodowego w Rapperswylu.)

0. Korespondent z Rapperswylu w artykule swym z dnia 5 czerwca umieszczonym w nrze 129 Dziennika Poznańskiego — uważając za obowiązek „sprostować błędne mniemanie“ co do sprawy Muzeum narodowego w Rapperswylu, daje „objaśnienia“ tak mało objaśniające publiczność, iż proszę muszę szanowną Redakcyę o umieszczenie następujących uwag:

Szanowny korespondent ignoruje wszelkie myśli i uwagi wyrażone w tej sprawie przez organa opinii publicznej nazywając je niedorzecznościami, mówi on natomiast iż „idzie o to, aby wiedzieć dokładnie:

- 1) Jak dalece zakład ten jest potrzebny za granicami Polski?
- 2) Czy ma prawo nazywać się narodowym?
- 3) Czy przelanie prawa własności na naród polski przez założyciela ma prawną podstawę, dającą wszelką rękojmię na przyszłość?
- 4) Czy projekt wystawy polskiej nieustającej różniczo-przemysłowej w Muzeum jest praktyczny i z korzyścią dla kraju?

Pozostawiając ludziom kompetentnym odpowiedź na punkt czwarty, oświadczam co do trzech pierwszych co następuje:

Gdyby zapytania w taki sposób zreferowane postawione były w swoim czasie, iżśż żadnego nie byłoby sporu, a założyciel miałby być zaszczyt inicjatywy bez względu jakaby na nie wypadła odpowiedź.

Ale stało się inaczej.

Zakupienie zamku, reperacja jego, nadanie nazwy „Muzeum narodowe“, wezwania swoich i obcych o ofiary i przyjmowanie takowych, zaciągnięcie pożyczki na muzeum i dowolne jej użycie, wszystko to nastąpiło w imię narodu a z woli jednostki, nie mającej do tego żadnego mandatu. Takie działanie podjęte choćby w najlepszych chęciach nazywa się powszechnie robota na własną rękę, której skutków wywodenia nie widzę tu potrzeby, sądzę bowiem, iż tak założyciel jak i publiczność znać je dobrze powinna.

Wolno wprawdzie każdemu pracować dla sprawy narodowej w sposób jaki sam uzna za najpraktyczniejszy — lubo praca pojedyncza, rozstrzelona nie zawsze pożądana wydaje owoce — wolno każdemu urządzić muzeum, lub coś podobnego podług własnej woli i fantazy, wydawać na nie nie tylko krocie tysięcy ale nawet miliony swoje własne i ofiarować następnie narodowi pod wszelkimi możebnymi i niemożebnymi warunkami, ale nie wolno tego czynić w imię narodu, skoro się nie ma odnośnego upoważnienia, a tem mniej jeszcze wolno rozporządzać się dowolnie groszem publicznym. Założyciel zaś Muzeum narodowego w Rapperswylu zbierał pamiątki i przyjmował ofiary, które do woli używał, nadto zaciągnął pożyczkę w dość znacznej sumie na Muzeum, które de facto jest własnością narodową bo, jak już to dawniej mówiłem, zakład ten nie składa się z samych tylko czterech ścian po Habsburgach zamku, ale także z przedmiotów zło-

Wielki ten i wspaniały obraz odznacza się dziwnym wigorem kolorysty, który malarz wynalazł i wprowadził z biegle ustawionego przeciwstawa barw i odcieni. Przypominał ten obraz piękną pierwszą kompozycję tego artysty, o której zdaliśmy sprawę naszym czytelnikom w 1872 roku. Wyborne skomponowany, narysowany poprawnie, malowany śmiało i z taką pewnością ręki, której należało się spodziewać po malarza Papieża Formosa; raz jeszcze dodaję, że to jest jeden z najlepszych i najpiękniejszych obrazów tej wystawy. — Czemż go minęły nagrody? zapyta mnie może nie jeden z moich czytelników. — Czemż? oto dla tego, że na nieszczęście wszystko to stało się dzisiaj koteryą, sironnietwem i że na tej drodze i najpociesi i najlepszy łatwo mogą popełnić nie tylko błędy ale nawet krzywdzącą na gwałt niesprawiedliwość.

Są jeszcze na wystawie dwa mniejsze obrazy tego artysty, o jednym tylko wspomnę tutaj; jest to portret malenki dziewczynki z lalką w ręku. — Ale jaki portret! Sądzę, że to musi być córka malarza; podpisano: Portrait de Marthe. Trudno jest wyobrazić sobie coś gruntowniejszego wystudowanego nad tę główkę, nad te oczy, ten uśmiech! Jest to malutkie arcydzieło i tem większej wartości, iż malowane z całym wigorem pędła tego artysty.

Wiele tu bardzo mówiono o innym portrecie malenki dziewczynki, o portrecie córki Carolusa Durana. Zapewne, piękna to jest rzecz również — ważniejsza nawet, bo portret p. Durana jest naturalnej wielkości. A ileż tam rzeczy mniej szczęśliwie pojętych, mniej artystycznie wykonanych, niż w tym malutkim portrecie Marty? U pana Durana jest widoczna pretensja uderzyć w oczy, zrobić rzecz kompletną, tutaj jedyną chęć zrobienia twarzy podobnej. — Tam są dodatki, akcesoria; naprzykład pieśń hawańska, smutna to część tego portretu, bo pieśń widocznie wypycha i zasuszony. Dziewczynka, chociaż ma piękne i żywe spojrzenie, jest w ogólności za płaska i jakby przyklepiona do ciężkiego i bez żadnej przezroczystości obicia. Tutaj wszystko jest proste, bez

znych w dobrej wierze przez naród — pożyczkę, którą równie samowolnie rozporządza, co do prawdy tak wygląda, jak gdyby ja n. p. zaciągnął pożyczkę na majątek mojego sąsiada i tę użył na wystawienie pałacu wedle własnej meji fantazy, który mu ofiarowałby następnie pod warunkiem, iż zająć go wolno mu będzie po mojej śmierci i to nb. jeśli ktoś uzna go nieśmiertelnym.

Dalej, szanowny korespondent z Rapperswylu odpowiadając sam podług potrzeby na pytania przez siebie samego postawione, nie przypuszcza widocznie aby ktoś mógł innego być zdania, dowodzi on tedy jako świadomy rzeczy, iż akt darowizny jest sporządzony „w formie prawnej według praw szwajcarskich obowiązujących założyciela i jego spadkobierców.“

Być to może — lubo Redakcyja Dziennika, której naczelny redaktor, jak mi wiadomo, jest prawnikiem, dowodzi przeciwnie, i to bardzo jasno, rzecz to wszakże nie moja, prawnikiem ja nie jestem; robię tu nawet przypuszczenie, że akt przelania praw własności na Polskę jest jak najprawniej sporządzony, ale oż nam po tym akcie i jego prawności, jeśli w nim znajduje się warunek (równie ważny) ofiarodawcy, iż on sam będzie zarządzał do śmierci, potem zaś prawny jego następca lub władze szwajcarskie, aż do czasu utworzenia się rządu narodowego, któremu na własność oddane będzie, jeżeli nb. ten (rzad) uznany zostanie za trwały!

Oż nam po tym akcie „prawnej sporządzonej“, jeśli zawarty w nim warunek czyni przelanie praw własności na Polskę zależne od tego kogoś, co ma uznać Rząd narodowy za trwały?

Nadto jest jeszcze inny warunek, którego założyciel dotąd nie określił bliżej; mówię o tym gdzie jest mowa, iż nabycie zamku na lat 99 nastąpiło pod warunkiem ponoszenia pewnych ciężarów, pewnych opłat. Oż szanowny korespondent obowiązkami było, — skoro chciał „błędne mniemanie“ sprostować — rozjaśnić nam najprzód wszystkie te punkta ciemne, które obrazowi jaki nam przedstawia, nadając jakiś kolorystyczny, niepewny, jakby zamglony zbyt czyste kadzidłami a nie przemawiający wprost do rozumu.

Co się zaś tyczy samej kwestyi „jak dalece zakład ten jest potrzebny za granicami Polski“, oświadczam słowami korespondenta z Pleszewskiego w tej sprawie — iż zbyt mało mamy pamiątek narodowych, byśmy ich resztki wywołili tam gdzieś w świat do Szwajcaryi, że mniej jeszcze mamy pieniędzy, byśmy w obec wszelkich potrzeb w kraju wydawali grosz wdowi na urządzenie muzeum dla wdówników, synów Albionu, że miejsce na zakład taki stosowniejszem było w Poznaniu, Krakowie lub we Lwowie, gdzie prawa krajowe równie dobrze jak w Szwajcaryi zabezpieczają prawo własności; nadużycia zaś wszędzie dziś mają miejsce i Szwajcaryi nie stanowi tu bynajmniej wyjątku. — Wreszcie instytucja taka w kraju, zostająca pod strażą i okiem całej publiczności, więcej ma szans uniknięcia przypuszczań przez korespondenta gwałtowny, niż w Szwajcaryi, gdzie publiczność mniejsza ma interes bronienia własności naszej. Powiem nawet, że w razie śmierci założyciela łatwo przyjąć może z powodu niejasności, o których wyżej mówiliśmy, do targu między muzeum a miastem i że w tym razie opinia publiczna tamtejsza — a ta w kraju wolnym jest wszystkiem — stanęłaby niewątpliwie po stronie miasta.

Współczucie obcych dla tej instytucji, a nawet dary ze strony rządów, o czem mówi szeroko szanowny korespondent, względna tylko mają wartość; nie dowodzi to bynajmniej, aby rządy pracowały wspólnie z założycielem dla „upowszechnienia idei polskiej“ — wiemy bowiem z gorzkiego niestety doświadczenia, co jest warta owa sympatya Europy i Ameryki nawet, iż że liczyć na nią jest to samo, co chcieć zakosztować zawodów i rozczarowania.

Co do adresów dziękczynnych, o których nie zapomni szanowny korespondent nas pouczyć, śmiały się z nich tylko można, gdyby te nie wywoływały przykrych wspomnień z niedalekiej przeszłości.

Tyle szanownemu korespondentowi z Rapperswylu, a teraz niech mi wolno będzie wypowiedzieć żal, jaki mam do Redakcyi Dziennika.

W całej tej sprawie szanowna Redakcyja występować nieśmiało, lekliwie, jakby tylko z konieczności, a nie z obowiązku.

Na com ja kładł główny przycisk, Redakcyja nie zdawała się zwracać wcale uwagi, pomijała milczeniem, co dało zapewne powód korespondentowi z Rapperswylu nazwać moje myśli niedorzecznościami, chociaż do prawdy najpewniejszy byłym, i jestem dzisiaj, iż prawem i prawiem bardzo do rzeczy; ale quod capta, tot sensus, być może tedy, że moje pojęcie o dia-

pretensyi. Wszystko się zamyka w uśmiechu ust, w wyrazie oczu i w grze fizjognomii.

Trzeba tu dodać, że tego roku i wszyscy portreciści — najslawniejsi nawet, nie wyłączając p. Durana, nie nie wydali wcale, co by się mogło za wzór jak kiedyś postawić, jeśli nie pod względem wspaniałości, wyrażenia i pokroju artystycznego — to przynajmniej pod względem wykonania.

Perignon, panna Jacquemart, Hebert, Giacomatti, Dubufe, pani Brown Henrietta (biedaczka, dziś tak nieszczęśliwa!) — wszyscy ci pierwsi artyści, nie wyłączając nawet Durana i Chaplina — nie wymyślił ani jednego dzieła, co by można za wzór postawić. — Sam Duran Carolus szukał widocznie wyjścia z dawnej ubitej swęj drogi kostiumów i dodatków — i w portrecie pani de Pourtales próbował się z tem, co stanowi prawdziwy portret: z twarzą, z jej wyrażeniem i z układem odpowiednim naturze i dążności przedmiotu. — Oż, mimo cały talent artysty, zagadnienie zostało nierozwiązane i portret ten pozostał niższym bez porównania od innych dzieł tego malarza. Powiedzieć, czegośmy żądali, — można wyrazić w dwóch słowach: Chcielibyśmy widzieć prawdziwy portret sławnej hrabiny. Owóż, czekamy nań jeszcze dotąd...

Za to Chapelin, w portrecie panny Scallini (z opery włoskiej) wykazał więcej może głębokości i pojęcia sztuki, niż w przeszłych wielkich portretach. Modelowanie, wyraz, blask i prawda kolorysty, wszystko to nadaje temu portretowi ulubionej śpiewaczki, prawdziwy i wybitny charakter.

Wspomniamy tu jeszcze dwa piękne portrety p. Lafau i p. de Tarade a szczególnie sławnego publicysty Ludwika Vuillota, nie mówię już o wyborne narysowanej i sumiennie wypracowanej twarzy ostatniego, co ma taki wybitny i swojego rodzaju charakter. Jest jeszcze w tej ręce znakomitego pisarza, co trzyma tabakierkę, tak dobrze wydana intencja pokazania człowieka o sławnej pięści i o kufaku, co się niejednemu dał tutaj we znaki — iż przyznać należy,

łaniu na własną rękę, o powadze imienia narodu, o własności publicznej, jest mylnie, wsteczne lub zadowolone, — w takim razie Szanowna Redakcyja mogła była powiedzieć mi swoje ale.

Sprawa to — jeszcze raz powtarzam — jest dość ważna, aby dziennikarstwo nasze i publiczność szczerze się nią zajęła. Każdy obywatel ma prawo swoje zdanie wypowiedzieć, dyskusji zaś zamykać nie można, póki załatwioną ostatecznie nie będzie.

Negacya uznania zakładu tego za narodowy nie jest wystarczająca, bo jest on nim — jak to wyżej mówiłem — de facto i dziś rzecz idzie, by jako taki stał się de jure i aby naród wszedł w swe prawo własności.

W tej samej sprawie Zarząd Muzeum przysłał nam następujące objaśnienie:

„W numerze 129ym Dziennik Poznański zajmując się sprawą własności narodowej Muzeum w Rapperswylu, zapytuje:

„Cóż stanie się z Muzeum, gdy założyciel Zarządu jego z rąk wypuści? Jeśli spadkobiercy nie zechcą wykonać zobowiązań powstałych z przelania własności, kto mocen z nas prawnie wystąpić o zniewolenie ich do tego?“

Odpowiedź na te pytania jest następująca:

„Za życia założyciela Zarząd Muzeum będzie w jego rękach; po jego śmierci Instytucja podług praw szwajcarskich przekazana Polsce, jako własność narodowa, przejdzie w ręce Zarządu wskazanego w jego testamentie pod opieką władz Szwajcaryi. Nie ma najmniejszego powodu do przypuszczania, że wola Założyciela i jego rozporządzenia testamentowe przez spadkobierców uszanowaniem nie zostaną; ale nawet i to przypuszczenie rozbija się o prawodawstwo kantonu Argowii, którego założyciel jest obywatelem; ogranicza ono bowiem niezmierznie liczbę spadkobierców i daje testatorowi prawie nieograniczoną wolność w jego rozporządzeniach. Nie spadkobiercy, którzy nie wspólnie z Muzeum mieć nie będą, ale egzekutor testamentu wykonywać będzie wolę testatora. Słowem, Muzeum i fundusze są pod opieką praw szwajcarskich i ze wszelkich względów zabezpieczone przeciw wszelkim preteansom, gdyby kiedykolwiek powstały.

„Zamiasz powątpiewać niesłusznie o dostatecznym zabezpieczeniu podarunku narodowi zrobionemu, lepij byłoby wskazać dokładnie, jeśli jeszcze lepiej można by dokonać.“

Podajemy jedno i drugie pismo tak korespondenta naszego wschowskiego jak i zarządu muzeum i oświadczamy, że korespondent wschowski niesłusznie nam czyni zarzut, jakobyśmy w tej sprawie występowali nie śmiało. Drukując korespondencye wschowskie bez żadnego zastrzeżenia, tem samem zgadzaliśmy się z nim jak i z dzisiejszą się zgadzamy; nie chcąc jednak powtarzać się dodawaliśmy do nich to tylko, co pomijały, tj. kwestye prawne. Dziś więc powtarzamy znowu to tylko, co już wreszcie wypowiedzieliśmy, że p. Wł. hr. Plater ma obowiązek zabezpieczenia prawnie na rzecz narodu polskiego bytu muzeum Rapperswylskiego, bo działał pod firmą narodu i ofiary na rzecz jego zbierał, że mamy prawo z tego względu domagać się wykonania tego obowiązku i tego też domagamy się, aby w sposób jak już poprzednio pisaliśmy, uregulował przyszłość muzeum, a mianowicie przypieczęł byt jego do takiego stowarzyszenia, które ma prawa korporacyjne, aby wyznaczył zaraz przyszły zarząd i takowy ujawnił a nie pozostawiał wszystkiego sobie samemu; powtarzamy, ma obowiązek uczynić to p. Wł. hr. Plater — tego zaś nie uczynił dotąd — to bowiem, co przytaczał i dziś przytacza, nie ma wartości prawnej i zależy jedynie od jego i jego sukcesorów dobrej woli, na podstawie zaś tej żadna sprawa publiczna opierać się nie może — podstawą jej musi być prawo obowiązujące, bo z niego płynie tylko klauzula wykonawcza.

Lwów, 12 czerwca.

(Dalsze emigrowanie księży ruskich w Chełmskie. — Metropolita Sembratowicz a Rada państwa. — Jubileusz S. Goszczyńskiego. — Książka zbiorowa. — Nie wydane pisma Goszczyńskiego. — Pożary. — Spacer do Pestu.)

(T.) Jeżeli z jednej strony czynią się usiłowania w kierunku ugody z Rusinami, to z drugiej strony agenci moskiewscy nie próżniają u nas. Nie brak ich tu w kraju, a od czasu do czasu przybywają wysłannicy umyślnie między Rusinów tutejszych wyprawiani. Ostatnimi czasy uwiadło się dwóch takich agentów między księżmi ruskimi, głównie w celu werbowania ich w Chełmskie. Nie bez skutku pracowali oni. W osta-

że młody artysta zrozumiał gruntownie znaczenie i wartość swojego modelu.

Skończę ten przegląd portrecików malenką wzmianką o portrecie księżnej Wilgensteinowej przez Heberta. Pamiętać zapewne, że p. Hebert w ostatnich latach stworzył sobie jakby pewną specjalność obrazów Najświętszej Panny, w których zniemałym talentem potrafił sobie przyswoić tradycje rosyjskich cerkiewnych obrazów i bizantyjskich Panii i zastosować je do wymaganja dzisiejszego sztuki malarskiej, ten eklektyczny systemat w ręku tak znakomitego malarza wydał piękne i ciekawe owoce. Mówiłem już o tem roku zeszłego, poprzestając zatem na tej wzmiance tylko. — O portrecie księżnej Wilgensteinowej Karoliny dla tego wspominać tutaj, że pomimo bizantyjskich tendencji malarza poznałem w nim Polkę naszą. — Tak, księżna Karolina jest to Ukrainka, Iwanowska z domu. — Dwadzieścia pięć lat już temu, jak ją widziałem, — może to niegrzecznie wspominać o takich rzeczach? a poznałem przecież od razu, powiadam i muszę dodać, że w tych pięknych oczach, w tym słodkim uśmiechu znalazłem starych i dobrych znajomych.

Ostatnie słów kilka poświęćmy panu Berne Bellecourt. O nim też kiedyś mówiłem już wam obszernie, jako o znakomitym artyście. Dziś wspominać go, bo ma śliczny portret pani **, w którym staranne i biegle wykonanie akcesoryi nie ustępuje w niczem doskonale malowanej twarzy. Dodam tu jeszcze, że ten portret, w czwartą część naturalnej malowany wielkości i w całej postaci jest prawdziwym wzorem dobrego smaku i wielkiej biegłości malarza.

niach dniach wyniosło się za kordon trzech młodych księży ruskich cichaczem, bez zawiadomienia władz przełożonych, by tam pod kierunkiem administratora dycezy chłamskiej, Popiela, pracować nad dobijaniem unii a wprowadzaniem prawosławia. Smutne stósunki Księstwa ruskiego z Chłamską uciekają do Galicji, by nie być zmuszonymi dopomagać Moskalom w tępieniu Rusi i wiary, księża ruscy z Galicji zaś uciekają w Chłamską, by pojąć właśnie w służbę moskiewską, zapierając się swej wiary i narodowości.

W kołach tutejszych ruskich obiega pogłoska, że ksiądz metropolita Sembratowicz ma względem tych księży ruskich, którzy zasiadają w Radzie państwa za zastawami wyznaniowemu głosowali, postąpić tak jak biskup trydencki z księdzem Prato. Księżom Pawłowi, Szwedziemu, Krzyżanowskiemu, Naumowiczowi itd. ma być, czy już została postawiona alternatywa: albo odwołać swoje głosowanie albo być odsądzonymi ab divinis. Czy pogłoska się sprawdzi, nie wiem jeszcze, jest jednak wiele prawdopodoba.

Komitet zajmujący się uczczeniem 50 letnich zasług Seweryna Goszczyńskiego, wzmościł się w dniach ostatnich znacznie. Odezwę do kraju, którą wam przesyłam, a którą już i tutejsze dzienniki ogłosiły, podpisał prócz wymienionych dawniej osób pp. August Bielowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Agaton Giller, Stanisław Grudziński, Platon Kosteki (Gaz. nar. d.) Tadeusz Romanowicz (Dziennik polski) artyści malarze Henryk Rodakowski, Franciszek Tępa i Karol Młodnicki, tudzież Kornel Ujejski i Władysław Zawadzki. Temi dniami zapewne ukonstytuuje się ten komitet, wybierze prezesa, jego zastępcę i sekretarza i rozdzieli pomiędzy siebie czynności.

Podobnie jak drukarnie warszawskie gdy chodziło o wydanie księgi zbiorowej dla Wojcieckiego, postąpiły i nasze drukarnie tutejsze. Oto na pierwszą zaraz wiadomość o zamiarze wydania książki zbiorowej dla Goszczyńskiego, oświadczyli właściciele drukarni pp. Vogel i Poręba, a za nimi p. Piler, Rogosz i drukarnia związkowa gotowość, wydrukowania po jednym arkuszu zupełnie bezpłatnie. Że inne drukarnie pójdą w ślady wymienionych, wątpię o tem nie wolno.

Przy tej sposobności nadmienię, że p. Goszczyński dał się wreszcie uprosić i przyrzekł wydać wszystkie swoje dotychczas drukiem nie ogłoszone pisma, a które chciał zachować w tece, by aż po jego śmierci ogłoszonymi zostały.

Pożary mnożą się u nas. Zgorzało Skole, a teraz znowu do szczytu Nadwórna. Po miasteczkach u nas nie ma jeszcze prawie nigdzie straży ochotniczych ogniowych.

Kolej łupkowska została już oddana do użytku publicznego. Wkrótce ma być urządzona wycieczka do Pesztu po znacznie niższych cenach.

Paryż, 14 czerwca.

(Zajęcia na dworcu kolei żelaznej w St. Lazare. — Hr. de St. Croix i Gambetta. — Bonapartyści, opinia i rząd. — Cassagnac i Fourtou. — Połączenie centrów i ogłoszenie republiki. — Taktyka orleanistów. — Le grand prix de Paris. — Rocznicę Marengo, Frydlandu i... Waterloo.)

S. E. W tej samej chwili kiedy pisałem w ostatniej korespondencji o możliwych zabójstwach politycznych, zdarzył się wypadek mniej wprawdzie tragiczny ale i tak bardzo smutny. Jakis pan hr. de St. Croix, bonapartista, chcąc zemiścić się za wyraz nędzności, wyrzeczony przez Gambettę, usprawiedliwił go tylko rzucając się na niego i uderzając go pięścią w twarz na wschodach dworca kolei wersalskiej w Paryżu. Ten jegomość czynem swoim skompromitował tylko trochę więcej stronnictwo, do którego należy, tem bardziej, że przeszłe jego życie przedstawia go w najniekorzystniejszej świetle; zamknięty od 12 roku życia w domu poprawy, oddany potem przez rodzinę jako prosty majtek a następnie do piechoty morskiej, skazany na lat pięć fortecy za znieważenie oficera, ułaskawiony przez wysokie wpływy a potem znowu z powodu pijanstwa pozbawiony stopni, których był się dosłużył w wojsku, został mimo tego wszystkiego zamianowany przez cesarstwo dowódcą mobilów Mayenny; ale rodzina nie oddała mu pod rozporządzenie własnego majątku jako niegodnemu synowi i rozpustnikowi. Ten to właśnie bohater uczynił się z własnego popędu obrońcą i reprezentantem bonapartyzmu, który zapewne obyliby się bardzo chętnie bez takiego anioła-mściciela. Sąd sądził go na sześć miesięcy więzienia i 200 fr. grzywny a oprócz tego musiał się pań hrabia nasmuchać wielu nieprzyjemnych komplementów od przewodziącego sądu i prokuratora generalnego.

To najwięcej dotąd dokucza bonapartyzmem, których należy uważać za głównych sprawców rozruchów tych dni ostatnich; chcieli oni zagłuszyć tą wrzawą odgłos okólnika z komitetu de l'appel au peuple, powiększyć nieład a przez to i znużenie ogólne, wreszcie wyzyskiwać te zajęcia zrzucając odpowiedzialność za nie na republikanów. Nie udało im się jak się tego spodziewali; opinia nie omyliła się bynajmniej, tylko z początku nie przychylna Gambecie za nieprzystojne wyrażenie, uznała słusność jego oceny, patrząc na to co się działo. Jedną rzecz tylko może pocieszyć bonapartyzmem, to postawa rządu a szczególnie p. Fourtou. Zawieszony wprawdzie p. Cassagnac na dwa tygodnie, ale żeby nie zrażać bonapartyzmu, zawieszono zarazem bez przyczyny republikanie organa Rappela i XIX Siècle na taki sam przeciąg czasu, z tą różnicą, że minister sprawiedliwości kazał wytoczyć proces dziennikowi bonapartyzmu, co Cassagnacowi wcale nie na rękę, tem mniej, że republikanie prowokują go na wszystkie strony. „Służę za parasol stronnictwu mojemu, mówił wczoraj, ale jestem zdania, że deszcz już zbyt obficie się leje.“

P. Fourtou, który w rządzie widocznie z panem Magne sprzyja bonapartyzmu, odpowiadając na interpelację lewicy, starał się uczynić republikanów odpowiedzialnymi za wszystko i postawił ich na tej samej linii, co uliczników bonapartyzmu, a daleko niżej od agentów policyi. Żadować jednak przychodzi, że pp. Bethmont i Picard na posiedzeniu piątkowym jego osobie zaczęli, zamiast skierować wszystkie usiłowania wyłącznie przeciw bonapartyzmu, bo i pana Fourtou nie zrzucili a prawica byłaby z nimi głosowała za energicznym wystąpieniem przeciw intrygom plebisycyaryzmu.

Toczą się jeszcze ciągle rokowania między centrami, których połączenie może przynieść do skutku na zasadzie ogłoszenia natychmiastowego rzeczywistej pod warunkiem, że Mac-Mahon zostanie prezydentem Rzeczypospolitej do r. 1880, a osobny artykuł w konstytucji zastrzeże Zgromadzeniu prawo poprawiania tej konstytucji. Prawe centrum miało złożyć wczoraj propozycję w tym sensie, ale idąc za radą p. Durafre, zaczęli jeszcze do jutra, a dzień dzisiejszy poświęcony będzie krokiem pojedynczym. Mówią, że Babin jest za tym wnioskiem równie jak ks. Joinville,

i że nawet hr. Paryż przemawia i nalega w tym sensie. Bezinteresowności księży, rozumie się, nie wierzę — ale zarazem sądzę, iż nawet w ich osobistym interesie byłoby to najlepsza taktyka. Chodzi im przede wszystkim w obecnej chwili o pozbycie się bonapartyzmu, przeciw którym zaraz po uchwaleniu rzeczywistej można będzie wystąpić z całą energią; a ponieważ orleaniści chcieliby także pozbyć się radykalów, muszą się zatem starać o pomoc lewego centrum do późniejszego dopięcia tego celu... A potem można będzie zrewidować i poprawiać konstytucję, ale pytanie do jakiego stopnia? W tem leży cała trudność a może przyczyna możliwego jeszcze nieporozumienia, bo jeżeli można będzie przemieniać formę rządu republikańskiego na monarchiczną, jak sobie życzą zapewne orleaniści, to wszystko za nie!

Dzisiaj wyszły konne najważniejsze i najświetniejsze z całego roku, chodzi o wielką nagrodę Paryża! Wszyscy spieszą do lasu bułoińskiego, a pora ani zbyt gorąca ani zbyt zimna sprzyja tej uroczystości. Czy Francja zwycięży, czy Anglia? Różnie o tem mówią. Prawda, że dziś rocznica bitew pod Marengo i pod Frydlandem, ale niedaleka także rocznica bitwy pod Waterloo!

Oby dzień ten nieszcześliwy 18 czerwca był i w tym roku dniem upadku bonapartyzmu przynajmniej w parlamencie wersalskim byłaby to data równie pomysłna dla Francji, jak fatalną była w roku 1815!

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Przed niedawnym czasem donosiliśmy o śmierci ks. Józefa Wyszyńskiego, dziś za Gazetą narod. podajemy bliższe szczegóły życia jego dotychczas:

Ksiądz Józef Kalasany Wyszyński, urodził się w roku 1811 w Lubelskiem z rodziców ubogich. W szkołach już odznaczał się zdolnościami naukowymi i charakterem. Zostawszy księdzem nie przestawał oddawać się z szczególnym zamiłowaniem badaniom natury i jako niegdyś ks. Kluk znany był z nauki. Reputacja naukowa, badania przez niego czynione w dziedzinie botaniki, geologii i zoologii, jako też liczne samodzielne odkrycia i spostrzeżenia, któremi naukę wzbogacił, otworzyły przed nim karierę nauczycielską. Powołany na profesora nauk przyrodzonych w akademii duchownej warszawskiej, wykładł w niej przez lat wiele z największym pożytkiem dla uczniów. Wakały spędzał na ciągłych wycieczkach naukowych, z których powracał zawsze z ciekawą zdobyczą. Podobnie jak o Antonim Wadze tak i o Wyszyńskim rozpowiadano po Warszawie mnóstwo anegdot, dotyczących się jego pasji zbierania okazów naturalnych, któremi wzbogacał własny, jako też publiczny gabinet historyi naturalnej. Podobnie też jak w byłym profesorze uniwersytetu warszawskiego czczono i w Wyszyńskim prawego obywatela, gorąco i prawdziwie miłującego Polskę.

Ten to obywatelski charakter sprawił, iż w wypadkach 1861 r. ks. Wyszyński powołany został na członka delegacji miejskiej w Warszawie, która była w ciągu dni czterech moralnym rządem kraju. Na tem stanowisku ożnaczył się także g. rliowości, pracą i poświęceniem. Gdy żył warszawscy ginęli za Polskę razem z ludnością chrześcijańską i okazali się najlepší usposobionymi dla sprawy polskiej, wszyscy zaparli dla nich prawdziwie braterskim uczuciem, a ksiądz Wyszyński widzieliśmy na czele delegacji postępującego pod ręką z rabieniem Majselem do ratusza. Popularność ks. Wyszyńskiego wzrosła wtedy nadzwyczajnie. Do każdej rady i do każdego przewodniczącego powoływano go z ufnością. Był on podówczas proboszczem parafii św. Karola Boromeusza w Warszawie i kanonikiem lubelskim. W sprawowaniu obowiązków kapłańskich był równie wzorowym jak w pełnieniu obowiązków naukowych i obywatelskich. Ceniono także wielce jego gościnność, serdeczność i dobroć. Namieśnik Lambert radził go się w każdej trudniejszej sprawie. Wpływowi ks. Wyszyńskiego na namiestnika przypisać należy umocnienie rządów tego zacnego człowieka w kierunku humanitarnym.

Memoriał o tem, co rząd powinien dla kraju zrobić, jeżeli chce zasłużyć na zaufanie, napisany przez Wyszyńskiego na żądanie Lamberta, po wyjeździe tego ostatniego z Warszawy i rozpasaniu się moskiewskiej reakcyi, był powodem uwięzienia kanonika i nieustającego odtąd przesładowania jego osoby. Wypuszczony z Modlina, w r. 1862 powrócił a w r. 1863 po raz trzeci był aresztowanym i pomimo, że w zbrojnym powstaniu udziału nie brał, wywiezionym został na Sybir. Tęskne chwile wygnania, na które pospieszył za nim dobrowolnie jego zany sługa, Wojciech Ostrowski, koł Wyszyński badaniem natury tamtejszej. Ciępienia jednak wstrząsnął tak mocno jego umysłem, iż stracił jasność i loiczność, jaka go cechowała i uległ lekkim pomieszaniam.

W tym stanie po wielu latach wygnania na Syberii, przeniesiono Wyszyńskiego do jednego z miast moskiewskich a z tamtąd dał mu gubernator paszport za granicę, w celu odbycia pielgrzymki do Jerozolimy. Starczyło mu funduszu tylko do Krakowa. Tu się ks. Wyszyński zatrzymał, bo tu, mówił, „jest moja Jerozolima“, tęsknił jednak ciągle do Warszawy.

W Krakowie przeżył rok prawie w opuszczeniu i w ubóstwie. Sprawa atoli publiczna zawsze go zajmowała. Dla piszącego te słowa przygotowywał jako materiał historyczny opis swoich wspomnień z r. 1861. Na kilkanaście jeszcze dni przed śmiercią nadesłał mi luźne kartki, które noszą na sobie ślady owego tęsknego pomieszanego, o jakim wyżej wspominałem. Pewnego wieczora wracając z przechadzki do domu, na rogu ulicy Floryańskiej padł ks. Wyszyński uderzony apopleksją. Zaniesiono go zupełnie już nieprzytomnego do mieszkanka a następnie do szpitala, gdzie w kilka dni, 21 maja 1874 w 63 roku życia dokonał.

Za trumną męczennika pospieszyło na cmentarz kilku duchownych i garstka wychodźców, którzy ze składek mają na jego mogile postawić nagrobek. Ksiądz Golan przemówił nad grobem słowami hołdu i uznania, — co tem większy czyni mu zaszczyt, iż przekonania liberalne ks. Wyszyńskiego nie były nigdy przekonaniami mówcy. Uczeń w marnym nauce, poświęceniu i cierpieniu za kraj poniesione!

NIEMCY.

* Berlin, 15 czerwca. Wedle doniesień berlińskich dzienników naję sejmy prowincjonalne wybrać dziesięciu członków i zastępców takowych do k misji obwodowych dla klasyfikowanego polatku chodowego w myśl art. 1. § 24 prawa z dnia 25 maja 1873, a to celem zmiany prawa z 1 maja 1851. Co

się tyczy liczby członków i ich zastępców pojedynczych obwodowych komisji i bliższych warunków wyborów, otrzymają sejmy prowincjonalne bliższe instrukcje.

Z Kolonii donoszą pod dniem 14 bm., że zebranie delegatów Niemieckiego stowarzyszenia dla prowincji nadreńskich, pierwsze w dniu wczorajszym odbyło posiedzenie. Profesor Sybel z Bonn zajął posiedzenie mową, w której wyłuszczył cele stowarzyszenia, a mianowicie szerzenie wolnomysłnych zasad i przekonanie w obec agitacji stronnictwa ultramontańskiego i socjalno-demokratycznego. Na zebranie przybyło 74 deputowanych reprezentujących 2060 członków stowarzyszenia. — Stowarzyszenie to o tyle zasługuje na bliższą uwagę, że ma głównie na celu wyrugowanie z prowincji nadreńskiej znanych dotąd z katolickiego ducha, przychylnych kościołowi katolickiemu zasad i zamienienie prowincji nadreńskiej na modłę innych, służących wiernie i nie-wolać ministro a Bismarckowi i Falkowi.

Z innych stron Niemiec donoszą równocześnie, że w Moguncyi obraduje obecnie przy liczonym udziale uczestników z całych Niemiec, niemieckie stowarzyszenie katolickie, mające niezawodnie wręcz przeciwnie cele. Bliższe szczegóły z obrad tego stowarzyszenia nieznane nam są dotąd.

Cesarz niemiecki przybył, jak donosi telegram, w dniu wczorajszym do Ems przyjmowany na dworcu kolei żelaznej przez cara rosyjskiego.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 14 czerwca. Z źródeł półurzędowych donoszą, że większość sejmów krajowych otwarta zostanie 15 sierpnia a jedynie sejmy Gorycy, Gradyjski i Istrii rozpoczną swe prace 19 sierpnia; sejm zaś Tryestyński 29 sierpnia. Pobyt w Wiedniu kilku naczelników krajowych zostaje w związku z naradami w ministerstwie spraw wewnętrznych. Narady te dotyczą po większej części prac przygotowawczych do sesji sejmów krajowych.

Sejm węgierski obraduje dotąd. Najważniejsze sprawy jakie tej jeszcze sesji wniesione będą do sejmów węgierskiego, są: nowela wyborcza i ustawa o niemożności połączenia mandatów poselskich z urzędem publicznym. Ta ostatnia napotyka w kraju na wiele przeszkód a w kołach najbardziej umiarkowanych nie mało obawiają się o jej powodzenie. Izba niższa peterska liczy gdy jest w komplecie mniej więcej 500 członków, przyczem stan urzędniczy silnie jest tu reprezentowany. Jakiegobądź się ma przekonanie o zaletach i wadach węgierskiej biurokracyi, trudno nie przyznać, że urzędnicy lepiej niż członkowie innych stanów są pouczeni o stósunkach i potrzebach kraju. — Obok tego inną jeszcze uwzględnić należy okoliczność. Biurokracya należy, jak to już z samy wypływa natury rzeczy, do stronnictwa Deaka. W razie gdyby urzędnikom odmówiono prawa wyboralności, łatwo stałoby się mogło, iż stronnictwo, które dziś jest górą takiej uległoby redukcji, że lewica otrzymałaby większość. Co się tyczy noweli wyborczej, takowa zdążyła do oczyszczenia gruntu wyborczego z naleciałości i chwastów utrudniających nieumiejętnie prawidłowe wykonywanie prawa wyborczego i otwierających bramę najrozlicznijszym nadużyciom. — Pytanie tylko, czy uda się powyższe wnioski załatwić przed odcrojeniem parlamentu.

Sprawa ślubów cywilnych w Węgrzech w nowe wstąpiła stadium; wielki wydział Izby węgierskiej złożony celem uregulowania stósunków między państwem a kościołem przyjął jednogłośnie wnioski swego podkomitetu. Ponieważ w wielkim wydziale wszystkie niemal prawnie uznane stowarzyszenia religijne i wszystkie odcienia polityczne mają swych przedstawicieli, przeto przyjęcie można na pewno, że Izba deputowanych zgodzi się na przyjęcie przez wydział propozycje. — Te ostatnie odnoszą się do zaprowadzenia w całym kraju obowiązkowych ślubów cywilnych, nie mających nie wspólnego z ślubem kościelnym. Utrzymywanie ksiąg stanu cywilnego i metryki powierzono będzie władzom cywilnym a każde przez nich zawarte małżeństwo uznane za ważne i jedynie prawnie obowiązujące. Stronom pozostawionem będzie do woli wziąć lub nie brać po ślubie cywilnym ślubu kościelnego.

Dzienniki wiedeńskie skwapliwie zapisują oświadczenie, jakie według jednego z czechich dzienników miał uczynić niedawno dr. Rieger, przewodca Staro-czechów na zebraniu klubu czechskiego. Zainteresowany o polityczny plan swój dr. Rieger, miał odpowiedzieć w te słowa: „Panowie! polityczne położenie narodu naszego jest bardzo smutne; przysięgam, że jest smutniejszem jak kiedykolwiek. Po usankcjonowaniu ustaw wyznaniowych nie wiem już rzeczywiście co czynić. Polityka europejska nie obecnie rychłej zmiany; jedyną moją nadzieją jest jeszcze rok 1877, — w którym jak wiadomo, skarbowa uroda z Węgrami się kończy. Uroda na dalszy czas w skutek smutnego położenia finansowego Węgier, może nie przyjść do skutku. Węgry zażądają od Przedlitawii ustępstw, których ta nie będzie mogła uczynić. Wtedy uroda z Czechami będzie aktem konieczności. A więc trzy lata panowie jeszcze czekać nam wypadnie.“ Czy oświadczenie to dr. Riegera jest autentyczne — nie wiemy: w każdym razie nie podlega wątpliwości, że rok 1877 jest ostatcznym terminem abstynencyjnej polityki Staro-czechów.

Najświeższe pogłoski o chorobie Papieża stały się powodem różnych przypuszczeń i komentarzy co do stanowiska tego lub owego państwa europejskiego w obec przyszłego konklawe. O ile się to tyczy monarchii austr.-węgierskiej, zaznaczyć tu nam za N. freie Presse należy, że i hr. Andrassy poczynił rządowi włoskiemu pewne przedstawienia odnoszące się do konieczności przestrzegania wszelkich swobód wyboru Papieża. — W odpowiedzi na to zapewnił gabinet włoski, że pozostawia wyborowi najzupełniejszą swobodę, nie naruszając w niczem tak uchwał dawniejszych soborów, jak i przyjętych w tej mierze zwyczajów.

FRANCJA.

Paryż, 12 czerwca. Wotum zaufania dla ministra spraw wewnętrznych Fourtou uchwalone w dniu dzisiejszym przez Izbę, wywołało w Paryżu wielkie wrażenie. Zgromadzenie narodowe samo zadziwionem zostało takim rezultatem obrad, bo sądzono, że wszystkie stronnictwa, prócz bonapartyzmu, zgodne są w tem, aby nie dawać ministrowi Fourtou wotum zaufania. Prawe centrum nie chciało pierwotnie przystać na warunki lewicy. Z tego powodu i wśród takich okoliczności będzie miało dzisiejsze głosowanie w Izbie wielką doniosłość. Rzecz chodziła, jak wiadomo, o interpelację rządu w sprawie smutnych zajęć na dworcu St. Lazare. Deputowany Bethmont zabrał głos celem uzasadnienia interpelacji i gorąco przemawiał za posza-

nowaniem praw Zgromadzenia narodowego i jego członków, którzy publicznie znieważonymi zostali. Minister spraw wewnętrznych Fourtou odpowiedział na to, że aresztowano wprawdzie reprezentanta kraju, nie wiedząc kimby on był, dopiero po poznaniu w aresztowanym deputowanego, puszczono go natychmiast na wolność. Co do smutnych zajęć w dniach ostatnich, to takowe wywołały słowa wypowiedziane tu w Izbie. Jako ministrowie marszałka Mac Mahona znieść nie możemy zakłócania publicznego pokoju, z którejkolwiekby to pochodziła strony. — Po tych słowach ministra Fourtou odczytał marszałek Buffet wniesiony przez deputowanego Bethmont porządek dzienny tej treści: „Zgromadzenie narodowe nie uznając słów ministra spraw wewnętrznych za dostateczne, przechodzi do porządku dziennego.“ Stosownie do porządku Izby poddał marszałek pod głosowanie najpierw zwyczajny porządek dzienny, który Izba przyjęła 377 głosami przeciw 326. Tym więc sposobem upadł porządek dzienny deput. Bethmont.

Po tej uchwale Izby należy się obawiać, że bonapartyści jeszcze więcej wezmą na kiel i coraz stanowczyj występować będą. — Deputowani powrócili do Paryża dopiero około 7½ godziny wieczorem. Dworzec i wszystkie mu przyległe ulice obsadzone były wojskiem. Do nowych scen nie przyszło przecież. — Gambetta i Thiers pozostali w Wersalu. Publiczność bawiła aż do 8 godziny na dworcu i w jego bliskości, ale nie dała powodu do żadnych wybrzyków, lubo dostrzedz można było wśród niej byłych ministrów Picarda, Pawła Cassagnac, wielu znanych bonapartyzmu i tak zwane białe bluzy. Cassagnac ciągle był zajęty rozmową z ludźmi w białe przybranych bluzy. Po 8 godzinie wojsko odmaszerowało i publiczność rozeszła się. Na dworcu pozostało tylko z jakie 40 policyantów.

Dziennik Pays, organ Pawła Cassagnac, zawieszonym został na dwa tygodnie z powodu odezwy do policyi. — Odezwa ta podyktowana zajęciami na dworcu św. Łazarza brzmiała w głównych swych ustępach jak następuje: „Słuszdy policyjni! Kilku z waszych kolegów obrażonych zostało w dniu wczorajszym na dworcu św. Łazarza przez deputowanych Gambettę, Brisson i Adama. Stary brzygadyr odpowiedział im w dumnych również jak prawdziwych słowach: „Panowie więc macie nas za zakładników?“ Koledzy wasi wiali się. W obec powagi przywiązanej do mandatu deputowanego, chociaż takowy niegodnie jest reprezentowanym, nie odważyli się na przyaresztowanie deputowanych i zaprowadzenie ich na odwach. Słuszdy policyjni! Wyznacicie tych ludzi; są to ci sami, którzy utopili biednego Vincenzini i bezkarnie pucili się jego morderców; są to ci sami, którzy dopuścili się obelg, akiami po osławionych dniach września 1870 obrzuconymi zostaliście; są to ci sami, którzy nie zaprzeczali morderstwa spełnionego na żandarmach. Nie szczęśli ci ludzie, ci republikanie są to synowie rewolucjonistów z czerwca 1848; są to wnuki oprawców z r. 1793. Złodzieje, których musicie pilnować, sztylnicy, których chwytacie, nigdy tylu nieszczęśli nie sprowadzili na Francję, jak ta przekłeta rasa, nazywająca się rasą republikańską. Tej to rasy ludzie spowierzali w dniu wczorajszym waszych kolegów w obliczu tysięcy osób i znieważyli honor waszego mundur. A przecież wy byliście odważnymi, byliście starymi żołnierzami i wielu z was nosi na piersiach wojskowe ordery. Wasze czola, wasze piersi noszą blizny z 20 pól bitew. Takich to ludzi zaczęli zbiegać z Paryża, Tours i Bordeaux z powodu, że odważny jeden człowiek, były officer, znieść nie mógł, aby całe stronnictwo cesarstwa napiętnowano słowem: „nędznicy.“

W tym toku napisany jest cały artykuł Pays. Niedziw, że rząd musiał wkroczyć i zakazać dalszego wydawania przynajmniej na czas niejaki. Tych kilka zdań Pays dowodzi już dostatecznie, do czego doszło już obecnie we Francji, na jakim stopniu stanęła moralność, godność osobista i szacunek drugiego. Jeżeli obite strugi krwi rozlane w pamiętną po wasze czasy rewolucji 1789, jeżeli ohydne rzezie, nikczemne zbrodnie i nieczem niehamująca się wyuzdana zwierzęcość komuny, smutnymi zapisali się głoskami w historyi Francji, to cały obecny jej peryod należy równie będzie do najsmutniejszych, jakie Francja przeżyła. — Smutny to obraz stanu społeczeństwa, co przodowało drugim.

OŚWIATA LUDOWA.

* Na oświatę ludową otrzymaliśmy od p. Leona Pilskiego z Berlina tal. 3 jako zyczącą składkę za kw. II rb. Kwotę tę jednocześnie przesyłamy do kasy Towarzystwa Oświaty ludowej.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Madryt, 15 czerwca. Epoca donosi, że minister skarbu Camacho rozkazał wypłacić za towary zabrane kupcom niemieckim przez powstańców w czasie powstania kantonalnego w Kartagenie 20 tysięcy piastów.

Bern, 14 czerwca. Dzisiejsze nader liczne zebranie delegowanych gmin liberalno-katolickich Szwajcarii postanowiło po krótkich przedwstępnych obradach przystąpić do narad nad wnioskiem do konstytucji chrześcijańsko katolickiego kościoła w Szwajcarii.

Haga, 15 czerwca. Rząd przedłożył Izbie niższej sprawozdanie administracji skarbowej. Według takowego wynosi niedobór skarbu hollenderskiego na r. 1874 3½ mil. fl. a pokrytym zostanie z pomocą wydania biletów skarbowych. Co się tyczy budżetu kolonialnego, to wojna z Aczynami kosztowała dotąd 13 mil. fl.; na cel ten potrzeba jeszcze około 6½ mil.

Carogród, 15 czerwca. Tutejsze „Biuro Reutersa“ donosi, iż rząd turecki oświadczył, że jest w posiadaniu funduszy pozwalających mu uczynić zadość wszystkim przyjętym przez siebie w miesiącu lipcu zobowiązaniom.

Madryt, 15 czerwca. Imparcjalny oświadcza, że Concha gotuje się do ataku na Estellę: spóźnie operacyi wojennych przypisać należy niepodogdnie. Wojska karlistowskie w Guipuzcoy miały wypowiedzieć posłuszeństwo. Diario espanyol dowiaduje się, że Don Carlos rozkazał rozstrzelać 18 podoficerów, usiłujących namówić wojska w Tolozie do otwartego buntu.

Białogród, 15 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza dziś nominacya dotychczasowego agenta dyplomatycznego Zukicza w Bukareszcie reprezentantem rządu serbskiego w Wiedniu.

Karlsruhe, 15 czerwca. Izba niższa przyjęła dziś wnioski rządowe, odnoszące się do połączenia kolei żelaznych z Alzacy-Lotaryngii, Wyrtembergii i Hesji.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I FOTOCZNE.

Poznań, dnia 16 czerwca.

— Na dochołd Towarzystwa św. Wincentego a Paulo odbędzie się jutro w śróde w pałacu hr. Dzieduszycki koncert p. J. F. Guniewicza, na który, jak sądzimy, tą razą publiczność ze względu na artystę i na cel koncertu, będzie się zbierać.

— Posener Ztg. w sprawie dr. Geista. Posener Zeitung donosząc czytelnikom swym o zakazie dr. Geista, — dyrektora tutejszej szkoły realnej udzielania uczniom narodowości polskiej trzech wyższych klas książek polskich z biblioteki szkolnej, także ze swęj strony godne uznania czyni uwagi: „Spodziewamy się, że magistrat albo król. prowincjonalne kolegium szkolne da p. dyktatorowi do zrozumienia, że tak w tym jak i w innych podobnych przypadkach przekroczył swą kompetencję rozporządzeniami, które mogą tylko kompromitować Niemców w Poznaniu.”

— Zwyczajne walne zebranie sekcji lekarskiej Tow. Przyj. Nauk odbędzie się na dniu 24 czerwca b. r. w lokalu Towarzystwa przy Młyńskiej ul. No. 35. O liczny udział mianowicie członków zamiejscowych jak najprzejrzystej uprasza niżej podpisany.

Dr. St. Jerzykowski, sekretarz.

— Majówka uczniów Szkoły Żabikowskiej odbyć się ma w czwartek w parku Wiktoria. Jak się dowiadujemy, bardzo wiele osób wybiera się na tę zabawę, na którą, podobnie jak i na inne majówki naszych towarzyszy wstęp mają tylko osoby w bilety zapraszające zaopatrzone.

— Na księży Unickich wypędzonych z Kongresówki otrzymaliśmy od p. Leona Piłaskiego z Berlina tal. 2 i tyle też u nas pozostaje; tal. bowiem 93 sgr. 5 fen. 10 i guld. 10, poprzednio zebranych, oddaliśmy dokumencie w Lwowie.

— Obłożony aresztem na rozkaz król. prezesa naszego majątku Stolicy arcybiskupski dochodzi do mnie więcej pół miliona talarów. Z tych jest 123,000 talarów w gotówce i walorach, 100,000 talarów w hipotekach; reszta majątek nieruchomości.

— Na tegoroczny targ na konie i bydło, który się odbył dnia 12 bm., sprzedano 275 koni, pomiędzy którymi było 14 koni zbytkowych, 11 żrebiąt i 250 koni roboczych. Najwyższą ceną, jaką za konie te płacono, dochodziła do 300 tal., najniższą do 45 tal. Polowę przeszło koni sprzedano — nabywcę ich pochołdził z osiennich prowincji pruskich a nawet z Meklemburgii i Holstyni. Bydła sprzedano: buchaj, 31 wołów roboczych, 60 krów, 10 cieląt; za woły płacono do 150 tal., za krowy 40—50 tal., za cielęta 6—8 tal.

— W skutek rozpisanego przez magistrat tutejszy konkursu na plan nowego teatru miejskiego zgłosiło się już podobno 50 architektów ze wszystkich części Niemiec; wszystkim zgłaszającym się przesyła magistrat plan sytuacyjny. Wilhelmowski placu i rysunek starego teatru. Wiadomo, że plan najstosowniejszy uwieczony zostanie nagrodą 3000 marek (1000 tal.) drugi nagrodą 1500 marek (500 tal.).

— Dyrygent agronomiczno-chemiczny stacyi doświadczeń dla obwodu noteckiego p. dr. Heinrich w Bydgoszczy powołany został na profesora chemii agronomicznej i dyrygenta stacyi doświadczeń przy uniwersytecie w Rostoku.

— Pożar. Dnia 14 bm. krótko przed godziną 1½ po południu sygnały pożarowe zaalarmowały Toruń. Pożar był na Mokrem; palący się chałupka i stodoła niedaleko asyżu tuż obok zabudowań restauracji Wiersera. Gdy pomoc z miasta przybyła, obadwa budynki już zawalona dogorywała. Ograniczono się przeto wyłącznie prawie na ratowanie budynków restauracji Wiersera, przedewszystkiem szopy z bal, której cała seiana od strony pożaru dziś zwęglona. Gdyby wiatr nieco inny był miał kierunek, pożar znacznie byłby mógł przybrać rozmiary; tak zaś ograniczył się na stodołę i chałupkę. Zmieszkał chałupkę kowal Heymann i pewien robotnik, których samych przy wybuchu nie było, podczas gdy ich rodziny właśnie spożywały obiad. Pożar wybuchł w stodołę napojoną słomą wymłoczoną, i z tego rogu, od którego szedł wiatr, tak że i stodoła i chałupka musiały w oka mgnienia niemal stanąć w płomieniach. To też nieskazanie chałupki zaledwie żyć i nieco pościeli, ile jej na razie pochwycić było można, wynieść zdołali. Świążer kowala idąc właśnie do płaconego domu, usiłując wynieść komode, która mieściła główną część mienia; ale obadwaj się mocno poparzyli, jeden z nich, swiążer, nawet bardzo niebezpiecznie, a nie nie wskórali. Wszystko w chałupce, prócz wyniesionej pościeli, do szczętu się spałilo. Kowala, który wieczór pogorzał po raz drugi już w przeciągu lat dziesięciu spotykało niebezpieczeństwo, i to dziwnym trafem obadwa raz w domu własności pana Drewni, właściciela fabryki machin rolniczych. Przed dziesięciu laty spłonęła stodoła wczorajszego pogorzeliska także domek p. Drewni; dawniej jeszcze jak sięzysaliśmy, spalił się także w pobliżu domek również pana Drewni. W miejsce tych domków p. Drewni nowych nie stawiał, więc też pewnie onegdajszego pogorzeliska pozostańe niezbudowane. W jaki sposób ogień dostał się do stodoły nie wiadomo. (Gaz. Toruńska.)

— W skład teraźniejszej komisji konkursowej krakowskiej wchodzi następujący panowie: Bartels Artur, Estreicher Karol, Kłobucki Antoni, Koźmiński Stanisław, Lisicki Henryk, Ładnowski Bolesław, Pawlikowski Mieczysław, hr. Potocki Artur, Siemieniński Lucjan, Sokolowski Maryan, Szukiewicz Aleksander, hr. Tarnowski Stanisław. Kwota ogólna na konkurs wyznaczona wynosi gul. 1150.

— Dzienniki galicyjskie bardzo pocholebnie wyrażają się o p. Zygmuncie Przybylskim, Krakowianinie, najmłodszym pisarzu dramatycznym. Napisał on dwie komedye: Poświęcenie i Nie-ideały — z których pierwsza niebawem ma być przedstawioną na scenie lwowskiej.

— W Akademii Umiejętności Komisja językowa pod przewodnictwem dr. Skobla odbyła 9 bm. posiedzenie. Po zatwierdzeniu kilku spraw bieżących sekretarz komisji dr. Ad. Belskiowski odczytał program ułożenia słownika polskiego, zredagowany przez siebie według porozumienia się Komitetu w tym celu wyznaczonego, a składającego się z dr. Skobla, dr. Brandowskiego, dr. Oettingera i sprawozdawcy. Program ten obejmuje dwie mianowicie części: plan tego, co słownik ma w sobie zawierać i sposób, w jaki do zbierania materiałów do słownika przystąpić należy. Następnie rozpoczęła się dyskusja nad tym przedmiotem, w której brali udział: prezes dr. J. Majer, dr. J. Kremer, dr. Szukowski, dr. Oettinger, dr. Janikowski, dr. Warschauer i p. Witte, a w niej z jedną nie wielką zmianą przyjęto wnioski w artykule tym program zawarte a obszaru słownika dotyczące.

Dnia 10 bm. odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności pod przewodnictwem dr. J. Kremera. Sekr. tarz przedstawił nadesłane prace: X. Słeczkowski: „Dzieje kościoła katolickiego w Polsce i na Rusi”, które wziął do referatu obecny członek król. X. Walery Kalinka; X. A. Moszyński: „Przyczynki do życiorysu Tadeusza Kościuszki”; tegoż: „Wiadomość o ostatnich księżkach Wiśniowieckich i ich biografie Janie Karola Dolskim.” Czytali następnie: Sen. dr. Konst. Hoszowski dalszy ciąg rozprawy: „Wiadomości o mieszkaniach arcybiskupów, prałatów, kanoników przy ułicy kanonickiej w Krakowie”, i członek dr. Józefat Zieliński: „O zastósowaniu ustaw pod względem czasu.”

— Pisma Karola Szajnoch. Gazeta Lwowska donosi, że pan Unger, wydawca warszawski i właściciel Tygodnika Ilustrowanego, układa się wspólnie z księgarzem Gebetherem o nabyć dzieł K. Szajnochę od pozostałej po tym znakomitym historyku wdo.

— Szkół centralna paryżka w roku bieżącym ukończyło 9 uczniów, z których 7 Polaków a 2 tylko Francuzów. Jako pierwszy ukończył powyższy zakład p. Adolf Chodorowicz Warszawianin.

— Dr. Winiewski, profesor filologii na akademii w Monasterze, jak donoszą dzienniki niemieckie, zmarł w tym mieście w ostatnich dniach przeżywszy lat 71.

— Wielki projekt. Poruszana dawniej już myśl osuszenia zatoki Fryskiej na nowo podjęto. Budowniczy miejski p. Licht z Gdańska przesyłał ministerstwu pruskiemu memoriał opatrzony rysunkami, w którym wyszczególnia korzyści z osuszenia owej zatoki całkowitej lub przynajmniej częściowej do Elblągu. Ta część zatoki Fryskiej, żyjąca obecnie dość nędznie około 1500 rodzin rybacych, ma wodę mialką, obszaru 8 mil kwadratowych, a spód jej stanowi ziemia bardzo urodzajna, która zdolna dać wyżywienie znacznej liczbie ludności. W razie osuszenia połączoneby Elbląg z Bałtykiem za pomocą kanału dla okrętów. Według mniemania p. Lichta dokonanie wielkiego dzieła tego jest tylko kwestyą czasu. Osuszenie morza pod Harlemem w Holandyi uskuteczniło w przeciągu lat kilka a zyskało 71,000 morgów ziemi przy 12 stopach głębokości wody; tu przy mniejszej głębokości zyskałoby 180,000 morgów najwoborniejszego gruntu. (Gaz. Tor.)

— W Kazaniu powstał projekt urządzenia przy uniwersytecie tacecznych wyższych kursów dla kobiet. Przedmiot wykładowy mają być następujące: 1) historia literatury rosyjskiej, 2) hist. liter. zagranicznej, 3) hist. powszechna, 4) hist. rosyjska, 5) hist. sztuki, 6) logika, 7) psychologia, 8) matematyka, fizyka, 10) kosmografia, 11) chemia, 12) mineralogia, 13) botanika, 14) zoologia, 15) anatomia i fizjologia, 16) fizyka kul ziemskiej, geologia i t. p., 17) higiena. Kursy trwać będą przez 3 lata, osoby zaś kształcą się na nauczycielki, obowiązane będą słuchać jeszcze przez pół roku wykładow specjalnych, a mia-

nowicie: 1) języka rosyjskiego, 2) historii i geografii, 3) fizyki i matematyki, 4) historii naturalnej i chemii. Na kursa przyjmować się mają bez egzaminu uczennice, które ukończyły gimnazjum żeńskie, szkołę żeńską duchowną lub instytut; osoby zaś nie mające patentu z powyższych zakładów naukowych muszą zdawać egzamin z siedmioklasowego kursu gimnazjum żeńskiego. Uczennice, które będą żyły zajęte miejsce nauczycielki w gimnazjach żeńskich, obowiązane są zdawać egzamin na wyższych kursach co roku. Trzeci egzamin uważa się za ostateczny.

— Czarny jedwab. Nikomu jeszcze przez myśl nie przeszło, aby ostrożnie obchodzić się z czarnym jedwabiem. Badania chem. ostatnich czasów jednak wykazały, że w czarnym jedwabiu, używanym do szycia, znajduje się około 18% oksydu ołowiu, w którym w wielu fabrykach niemieckich i francuskich, tudzież belgijskich i szwajcarskich mocz nie surową, ażeby ją cięższą uczynić. Używający przeto nie takich, zwłaszcza zaś szwach, powinni się mieć na ostrożności i nie biał czarnego jedwabiu do ust, jak to zwykło czynić, nim nie nawłoka, przez częste bowiem branie do ust tej nici niekiedy się okazydu ołowiu, który jest mocną trucizną, że mogłoby na tym znacznie niecierpieć ich zdrowie.

— Pamiętka krachowa. Właściciel pewnej kawiarni w Wiedniu kazał sobie dla upamiętnienia „krachu” całą kawiarnię wykleić akciami bankowymi, niemającymi żadnej wartości.

— Gazety zagraniczne donoszą o zjawieniu się osobliwej primadonny, która jest — mężczyzną. Ten ciekawy fenomen wokalny ma lat 23, jest synem profesora. peszteńskiego Szuka, posiada bardzo piękny głos kobiecy i już wystudował głównie rolę żeńską w „Trubadurze”, „Faustcie”, „Balu Maskowym”, i w „Africance”. Jedno z czasopism włoskich, które najpiękniejszą podał o tem wiadomość, twierdzi, że „impresario” w rodzaju Ullmanna zrobiłby bardzo korzystny interes, gdyby z młodym Szukiem objechał Francją i Włochy.

— Z teorii do praktyki. Dziennik drezdeński zawiadamia, że trzeciego dnia Zielonych świąt odbyło się pierwsze spalanie zwłok w zakładzie przeznaczonym na ten cel przy ulicy Tharand. Oprócz tej jednej zmiany cały obrzęd pogrzebowy odbył się według zwyczajów.

— Jenerał rosyjski zakonnikiem. W Grenobli, we Francji, wyświadczył się niedawno na księdza rosyjski jenerał nazwiskiem baron Nikolai. Przed kilkoma jeszcze laty dowodził dywizją wojska, stojącego na Kaukazie, za co pobiera obecnie emeryturę.

— Skutek inseratów. Zapytywano pewnego przemysłowca, dla czego o każdej nowości w swym magazynie po dwadzieściaokroć ogłasza w dziennikach inseraty. „Powód tego — odpisał zagadnięty — jest bardzo prosty. Jeśli n. p. jakąś nową materią na suknie wiosenne dla dam anonuję po raz pierwszy, a onos ten nieczyjś prawie nie zwróci uwagi, każdy dziennik bowiem przepielniony ogłoszeniami tego rodzaju tak, że nikt do nich nie ma zaufania. Za drugim razem już może tu i owdzie zostanie dostrzeżony, lecz czytelnik nie ma jeszcze ani czasu, ani ochoty do przeczytania go z uwagą. Za trzecim razem uderzy czytelnika napis nagłkowy lub podpis, złożony grubszym drukiem, rzadko jednak zdarzy się, by tenże zarządek ciekawym był tego, co się mieści pomiędzy napisem owym a podpisem. Prawdopodobnie następuje to dopiero za czwartym razem, lecz i wtedy jeszcze czytelnik machinalnie tylko, bezmyślnie odczytuje inserat. Za piątym razem czyta on go już z pewnem zastanowieniem, jeśli w odpowiednim właśnie znajduje się usposobieniu, pomyśli sobie przy tem mimochodem, że może owa zachwalana materia wiosenna na suknie stosownym była podarkiem dla żony, córki, kuzynki itp. Za szóstym razem nabiera przekonania, że podarkiem takim mógłby istotną komuś sprawić przyjemność. Za siódmym razem czytelnik zapala się do przedmiotu inserowanego; postanawia przy najbliższej sposobności zobaczyć przynajmniej tę zachwaloną materię. Za ósmym razem przypomnia sobie, że miał przecież chęć obejrzania wiosennej materii, postanowienie jego dojrzewa: gdyby czas pozwolił, poszedłby natychmiast do magazynu. Za dziewiątym razem czytni to w rzeczy samej; ogląda materiał ale nie może się zdecydować na kupienie jej bezwzględnie. Za dziesiątym razem już i żona, córka czy kuzynka przeczytały inserat, i wręcz domagają się tej nowej materii wiosennej. Za jedenastym razem domaganie się jest jeszcze natarczywsiem; jest i słowo, że materia będzie kupiona. Za dwunastym nareszcie — jeżeli nie zająd tymczasem nieprzewidziane przeszkody — inserat odnieść może skutek: materia wiosenna znachodzi kupca.”

— Amerykański środek na tyfus. Jeden z dzienników amerykańskich w Whitehall, w Stanie Nowojorskim komponent następującą wesołą anegdotę: Jeden z lekarzy tutejszych dokonał w ostatnich dniach osobliwej operacji. Jegośm pewien cierpiący na zbytnią tyfusz, radził się na swą ulomność. Lekarz zbadałszy stan cierpiącego zrobił mu nadzieję wyleczenia pod warunkiem, że się podda bolesnej operacji. Pacjent zgodził się obojętnie na najboleśniejszą, zaczęł udzielać się z lekarzem do miejscowego urzędu telegraficznego. Lekarz kazał otyłemu jegośm rozebrać się z surduta i kamizelki, poczem opasał go drutami, których końce poczywały w potężnej baterji. Na znak lekarza telegrafista puścił drutami prąd elektryczny. Biedny pacjent kręcił się i w łby w klatkę na torturze z cierpiłością jednak nieczekająca dobrej sprawy poddał się temu udręczeniu. Po chwili widocznie zaczął opadać z ciała, z każdą minutą stawał się cieńszym, coraz to bardziej występować zaczęły kości a odcień na nim zwiastował poezję na kształt worów w miarę topnienia białych form, do których była przykrota. Eskulap zaczął reze z zadowoleniem, podczas gdy pacjent, lubo piekłem znoszący mękę, z radością cichał przed nim zmysły, czując tak oczywisty bytyk ciała. Nagle w przyrządzie sygnałowym głośno odezwały się dzwonki. Telegrafista pospieszył odpowiedzieć na sygnał i przkonał się, że pochodził ze stacyi nowojorskiej. Zatelegrafował natychmiast: „A co tam?” — Odpowiedź nie dła czekała na siebie długo; niby demon przyleciała z nowojorskiego końca drutów a brzmiała tak: „Cóż u diabła stało się u was? Poproście natychmiast swoje druty, gdyż w przeciwnym razie jakąś tłustą mydliną zaleją one biuro nowojorskie!”

— Kalendarz. Jutro w śróde dnia 17 czerwca Adolfa bisk.; w kalendarzu słowiańskim Drogomyśla. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 23.

Dnia 17 czerwca 1399 śmierć Jadwigi. — 1799 legion polski w bitwie pod Trebią. — 1835 śmierć Bonawentury Niemojewskiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Tygodnika Wielkopolskiego wyszedł z druku Nr. 24 i zawiera: Towarzystwo Nauk Seisich w Paryżu. — O paleniu zmarłych zamiast pogrzebu (Ciąg dalszy). — W rozwalinach klasztoru. Z szyby składają Anastazego Grin. — Opieka i opiekunowie. Powieść przez Paulinę z L. Wilkońska. (Dokończenie). — Paulina z L. Wilkońskiej, wiersz. — Kilka szczegółów z życia codziennego Joachima Lelewela. (Ciąg dalszy). — Prośba o poszukiwanie rękopism książeczki, na której się modliła św. Jadwiga. — Rozmaitości.

— Tygodnika Rólniczego wyszedł z druku Nr. 23 i zawiera: Od redakcyi. — Gielda zbożowa warszawska, przez początkującego ekonomistę. — Kilka uwag o fiodowli owiec mięsnych, przez Zygmuntą Dangla. — Zasiw rolin pastewnych w jeieni. — O wyrabianiu masła w mniejszych gospodarstwach. — Nowa odmiana groszku ogrodowego. — O nowych sposobach przyrządzania chleba. — Zabawianie masła. — Korespondencya: Z Czuplin, przez Feliksa Wysokińskiego. — Rozmaitości. — Kronika rólnicza i przemysłowa. — Sprawozdanie handlowe. — Księga stad. — Zapytanie rólników. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku. Hodowla bażantów. (Ciąg dalszy).

— Rólnika wyszedł z druku tomu XIV Zeszyt 6 na miesiąc czerwiec 1874 i zawiera: Oczyszczenie roli z chwastów, podług Schumachera. — O zbiorze paszy. — O rezultatach uprawy rozmaitych rolin oleistych ozimych, na próbom poli rólniczej akademii w Poppelsdorf. — Główne zasady karmienia bydła zieloną paszą i wypędzania go na pastwisko. — O stanie obecnym gorzelnictwa, jako sprawozdanie z podróży do Wiednia i górnego Szlązka pruskiego, przez dr. Günsberga (dokończenie). — Zaraza pluc białd rogatego, przez R. Sobolewskiego (dokończenie). — Cylinder do oczyszczenia i sortowania zboża, systemu Peralleta (z 4-ma drzeworytami). — Nowy pług samochód. — Nowe grabie konne (z drzeworytem). — Rozmaitości. — Sprostowanie odpowiedzi na pytanie trzecie, zamieszczone w „Poradniku przemysłowo-rólniczym” No. 2. — Wiadomości bieżące. — Stan urodzajów. — Część urzędowa. — Chów koni. — Tytuł i spis rzeczy do tomu XIV Rólnika.

— Tygodnika Ilustrowanego wyszedł z druku No. 336 i zawiera: Poezja (drzeworyt). — Kronika miesięczna. Od redakcyi. — Składki na styendytm. — Przegląd polityki zagranicznej. — Każdę A. J. na pamiętkę (wiersz). — Korespondencya od redakcyi. — Wiktor Hugo na wyspie Guernsey (z 2 drzeworytami). — Czumnaki (drzeworyt). — Szymon Syński (dokończenie). — Protegujący i protegowani (komedia, dalszy ciąg). — Korespondencya z Krakowa. — Rysunki humorystyczne: Franciszka Kostrzewskiego (z drzeworytem). — Szachy. — Rebus. — Nowości wydawnicze. — Zbyt k w pracy i prace dla zbytku (dalszy ciąg). — Ustęp z pamiętnika podróży po Wschódzie (dalszy ciąg). — Beethoven (dokończenie). — Kraj i ludzie podzwrotnikowej Ameryki (dalszy ciąg). — O meto-

dach nauczania geografii. — Antropologia i etnologia przed historyczną (dal. ciąg). — Meroy Merriek, powieść (dal. ciąg). — Związku nr. 16 wyszedł z druku i zawiera: Projekt statutu „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych”. — Stanowisko stowarzyszeń w obec kredytu hipotecznego. (C. d.) — Korespondencye.

— Gazety sądowej warszawskiej numer 23 wyszedł z druku i zawiera: Od Redakcyi. Rozbiór pytań z prawa cywilnego. — Jurysprudencya senatu. Kryminalna. — Kronika owinna. Sprawa z zaprzeczenia dzieku praw stanu familijnego. Sprzedaż rzeczy cudzej. — Sądowictwo gminne. Z gminy Boszczynek. — Korespondencya „Gazety sądowej” z Londynu. — Wiadomości bieżące krajowe. Zesłani do robót ciężkich na wyspę Saobalin. Kupido Merkury. Nowe więzienie. — Wiadomości bieżące zagraniczne. Kolo prawników w Rzeszowie. Z akademii umiejętności. Projekt o zmianie niektórych przepisów postępowania piśmiennego, ustnego i sumarycznego. Nowa ustawa o zandarmierii. Traktat o wzajemnem wydawaniu zbrodniarzy. Sprawa o niedotrzymanie przyręconego małżeństwa. — Wiadomości bibliograficzne. — Przewodnik sądowy. Sprzedaże sądowe. — Doniesienia. — Odeinek. Literatura i krytyka. (Ciąg dalszy).

PRZYBYŁO DO POZNANIA.

dnia 16 czerwca.

BAZAR. Zabłocki z Oleśnicy, Szódrski z Garzyna, Kasiński z żoną z Polażejewa, Teresiewicz z Dusiny, hr. Kwieciec z Królestwa Pol., Chłapowski z Szódr, Koczowski z Izabeli, Radowski z Głębokiego, Stawelski z Królestwa Pol., pani Szódrska z Oleśki, Piotrowski z Krakowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Panie Jarczewska z Lipna i Laskowska z rodz. z Wągrówca, M. Landau z Kalisza, Bobrowski z Paryża, Horwitz z Drezna, Rosenber z Berlina, Surawski z Królestwa Pol.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wełna.

* Poznań, 15 czerwca. Przy ogłoszonym bezustannie od ostatnich miesięcy minionego roku położeniu targu na wełnę dominowało z góry w obec nowego sezonu usposobienie słabe, w skutek czego w interesie kontraktowym zupełnie prawie zanapawał zastój a pojedynkowe kupna zawierano tylko przy znacznem niżnieniu cen zeszlizorocznych. Pod wpływem tego usposobienia pozostawali i mniejsze targizłaskie na wełnę, podczas kiedy interes nataru wrocławskim przybrał nadszperowanie zwrot pomyślniejszy. Ztąd wyrobiła się dla następującego bezpośrednio po nim tutejszego targu krótko przed jego rozpoczęciem nadzieja lepszej tendencyi cen; nadzieja ta była niestety nieuzasadnioną, ponieważ producenci upierali się przy cenach zeszlizorocznych, kupey zaś byli powściągliwi.

Z rozpoczęciem pierwszego kalendarzowego dnia targowego rozpoczął się interes oziębiały, poczem w dalszym jego przebiegu, gdy szczególnie nadersej kupey ukazali się na targu, z powodu większego ustępstwa sprzedających dość ożywny rozwiniął się obrót i to z redukcją cen 1—3 tal. w stosunku do zeszlizorocznych.

Ponieważ jednak podczas dalszego rozwoju obrotu wszystkie kupey niechętnie tylko do interesów się zabierali, osłabło się usposobienie widocznie a właściciele musieli przy zupełnym upadku ducha zadowolić się znacznie zredukowanymi cenami, tak że dnia onegdajszego, w którym interes targowy właściciel już się skończył, redukcya wynosiła stosownie do jakości wełny 6—10 tal. W interesie brali przedewszystkiem udział nadrejscy jako też żużycy i szlasy fabrykanci, — handlarze także tutejsi i z prowincyi osiedlonych. Po odjechaniu większej liczby kupujących był przebieg trzeciego dnia targowego bardzo spokojny.

Dowóz wyniósł wedle urzędowych zestawień 25,672 cent. W roku minionym 21,850 „

a więc dowóz w roku bieżącym 3,822 cent. który to dowóz zwiększony przez to powstał, że wełnę z prowincyi, która zwykła była odchodzić do Wrocławia, z powodu opóźnionej stryżby lub też w oczekiwaniu lepszego ustroju targu tutejszego tu zwiniono, i że dalej większe koleja poznańsko-toruńska partye z Królestwa Polskiego nadersej. Prócz tego mieliśmy przy otwarciu targu z pas po składach dochodzący do około 2000 cent.

Położenie targu naszego dla północno-zachodnich i centralnych powiatów Królestwa Polskiego jest dogodnym a równocześnie z wzrostem komunikacji kolejowych można się trwałego pomnożenia z tamtąd dowozów sprzedawać.

Pod opisaniami wyżej okolicznościom sprzedano prawie dwie trzecie zwinionej ogólnie wełny, podczas kiedy resztę wzięto albo na składy albo na inne odwiezione targi.

Co do prania i jakości wełny były takowe w uderzający sposób mimo pomyślnego przed targiem powietrza często niedostateczne a taka głównie wełna uległa redukcji cen; znaczna część podobnej wełny była zupełnie zaniechaną i nie została sprzedana.

Waga stryżby była o 8—12 procent niższą niż roku poprzedniego.

W przybliżeniu płacono następujące ceny: za cienką i wysoko cienką wełnę . . . 70—76 tal. średnio cienką 64—69 „ średnią i pośrednią dominialną . . . 55—62 „ dwustrzyna i pośrednią 45—50 „

przyeżem zauważyć należy, że ściśle nie podobna oznaczyć cen, jakie stosownie do wybranych lub zlej jakości wełny po nad powyższe lub niższe powyższych cen płacono.

Stała komisya Izby handlowej dla obrotu wełny.

(W.) Poznań, 13 czerwca. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemniopłodów. W pierwszym połowie tygodnia mieliśmy ciepło bardzo powietrze; w drugim jednak oziębiło się takowe znacznie w skutek kilku nawalnych z gradem zapewne połączonych. Mimo to stan ziemniopłodów przepyszny a wegetacya w skutek ciepłego powietrza znacznie zrobiła postępy, tak że dobrego żniwa spodziewać się można. Na znaczniejszych zamiejscowych targach zbożowych panowała w ubiegłym tygodniu szalsza nieco tendencya, na kilku szczególnie angielskich placach prowincjonalnych ceny nieco się podniosły. — Z powodu targu na wełnę niekiedy przez cały tydzień mały bardzo dowóz, tak że obrót ograniczył się na zaspokojenie potrzeb konsumcyi. Popyt był przymtem dobry, dla czego pełne zdołaly się utrzymać ceny. Kolejami wyprawiono od 6 do 12 czerwca: 66 wepeli pszenicy, 148 w. żyta, 15 w. jęczmienia, 48 w. owsa i 5 w. lubinu. Pszenicę oziębiło kupowano, gatunki pośredniejsze musiano zbywać taniej — płacono zaś 84—98 tal. per 1000 kilo. Żyto krajowe było żądane, podczas kiedy rosyjskie trudno się lokowało, za pierwsze płacono 66—71, za drugie 60½—62½ tal. per 1000 kilo; jęczmień wielki i mały 62—67 tal. per 925 kilo; owies nieco droższy, 40 ½ tal. za 625 kilo; groch żądany, na paszę 66—68, do gotowania 70—75 tal. per 125 kilo; w. k. bez ofert, 59—60 tal. per 125 kilo; innych artykułów nie było żadnych ofert, dla czego notowań nie podajemy. Małka stała; pszenica nr. 0 i 1 6½—7½ tal., rzana nr. 0 i 1 5½—6½ per 50 kilo bez akcey.

Na gieldzie. Żyto. Przy spokojnym bardzo obrocie i małym udziale była tendencya w ogóle stała. Na późniejsze terminy nie było żadnej prawie ochoty do kupna. Płacono na czerwiec 62—63, czerwiec-lipiec 61½—62, lipiec-sierpień 58—59, sierpień-wrzesień 56—54½—55½, na jesień 55½—55—54½ talara per 1000 kilo.

Okowita. Usposobienie targu było w pierwszym dwóch dniach tygodnia w skutek wyższych notowań zamiejscowych słabe. Okóło połowy tygodnia jednak zapanowało usposobienie słabe, ile że brakło nabywców, w skutek czego ceny zniżyły się. Obrót był w ogóle bardzo mały. Płacono na czerwiec 23½—24½, lipiec 24½—23½—23½, sierpień 24½—23½—23½, wrzesień 23½—23½—23½, październik 22½—22½—22½, listopad-grudzień 20½ tal. per 10000 proc.

Okowita. Usposobienie targu było w pierwszym dwóch dniach tygodnia w skutek wyższych notowań zamiejscowych słabe. Okóło połowy tygodnia jednak zapanowało usposobienie słabe, ile że brakło nabywców, w skutek czego ceny zniżyły się. Obrót był w ogóle bardzo mały. Płacono na czerwiec 23½—24½, lipiec 24½—23½—23½, sierpień 24½—23½—23½, wrzesień 23½—23½—23½, październik 22½—22½—22½, listopad-grudzień 20½ tal. per 10000 proc.

Okowita. Usposobienie targu było w pierwszym dwóch dniach tygodnia w skutek wyższych notowań zamiejscowych słabe. Okóło połowy tygodnia jednak zapanowało usposobienie słabe, ile że brakło nabywców, w skutek czego ceny zniżyły się. Obrót był w ogóle bardzo mały. Płacono na czerwiec 23½—24½, lipiec 24½—23½—23½, sierpień 24½—23½—23½, wrzesień 23½—23½—23½, październik 22½—22½—22½, listopad-grudzień 20½ tal. per 10000 proc.

Okowita. Usposobienie targu było w pierwszym dwóch dniach tygodnia w skutek wyższych notowań zamiejscowych słabe. Okóło połowy tygodnia jednak zapanowało usposobienie słabe, ile że brakło nabywców, w skutek czego ceny zniżyły się. Obrót był w ogóle bardzo mały. Płacono na czerwiec 23½—24½, lipiec 24½—23½—23½, sierpień 24½—23½—23½, wrzesień 23½—23½—23½, październik 22½—22½—22½, listopad-grudzień 20½ tal. per 10000 proc.

Okowita. Usposobienie targu było w pierwszym dwóch dniach tygodnia w skutek wyższych notowań zamiejscowych słabe. Okóło połowy tygodnia jednak zapanowało usposobienie słabe, ile że brakło nabywców, w skutek czego ceny zniżyły się. Obrót był w ogóle bardzo mały. Płacono na czerwiec 23½—24½, lipiec 24½—23½—23½, sierpień 24½—23½—23½, wrzesień 23½—23½—23½, październik 22½—22½—22½, listopad-grudzień 20½ tal. per 10000 proc.

Okowita. Usposobienie targu było w pierwszym dwóch dniach tygodnia w skutek wyższych notowań zamiejscowych słabe. Okóło połowy tygodnia jednak zapanowało usposobienie słabe, ile że brakło nabywców, w skutek czego ceny zniżyły się. Obrót był w ogóle bardzo mały. Płacono na czerwiec 23½—24½, lipiec 24½—23½—23½, sierpień 24½—23½—23½, wrzesień 23½—23½—23½, październik 22½—22½—22½, listopad-grudzień 20½ tal. per 10000 proc.

Okowita. Usposobienie targu było w pierwszym dwóch dniach tygodnia w skutek wyższych notowań zamiejscowych słabe. Okóło połowy tygodnia jednak zapanowało usposobienie słabe, ile że brakło nabywców, w skutek czego ceny zniżyły się. Obrót był w ogóle bardzo mały. Płacono na czerwiec 23½—24½, lipiec 24½—23½—23½, sierpień 24½—23½—23½, wrzesień 23½—23½—23½, październik 22½—22½—22½, listopad-grudzień 20½ tal. per 10000 proc.

Okowita. Usposobienie targu było w pierwszym dwóch dniach tygodnia w skutek wyższych notowań zamiejscowych słabe. Okóło połowy tygodnia jednak zapanowało usposobienie słabe, ile że brakło nabywców, w skutek czego ceny zniżyły się. Obrót był w ogóle bardzo mały. Płacono na czerwiec 23½—24½, lipiec 24½—23½—23½, sierpień 24½—23½—23½, wrzesień 23½—23½—23½, październik 22½—22½—22½, listopad-grudzień 20½ tal. per 10000 proc.

Okowita. Usposobienie targu było w pierwszym dwóch dniach tygodnia w skutek wyższych notowań zamiejscowych słabe. Okóło połowy tygodnia jednak zapanowało usposobienie słabe, ile że brakło nabywców, w skutek czego ceny zniżyły się. Obrót był w ogóle bardzo mały. Płacono na czerwiec 23½—24½, lipiec 24½—23½—23½, sierpień 24½—23½—23½, wrzesień 23½—23½—23½, październik 22½—22½—22½, listopad-grudzień 20½ tal. per 10000 proc.